Rok 1869. Kraków, Piątek 23 Kwietnia Nr. 44.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Haasensteina i Voglera.

Niepotrzebna polemika.

Przed niedawnym czasem we Lwowie i Krakowie po kilka razy była mowa o poszanowaniu się wzajemném pomiędzy dziennikami, których przekonania się różnią. Zgadzając się na wszystko, co w téj mierze powiedziano, z dumą widząc, że zarzut braku godności w walce o zasady, ani do nas w szczególności, ani do pism krakowskich w ogóle stosowanym być nie może; — pragnęlibyśmy, kiedy nas uznano za wolnych od śmiertelnego grzechu, żebyśmy się oczyścili z pewnego grzeszku powszedniego. Grzeszkiem tym jest nieuważne czytywanie się nawzajem.

Niedaléj jak wczoraj *Czas* uczynił nam prawdziwą niespodziankę dosyć długim artykułem, w którym od początku do końca dowodzi, że ... mamy słuszność, i z pewném rozdrażnieniem, zarzucając nam zbyteczną dobrą wiarę, twierdząc, że tylko my możemy ignorować wpływ takich mężów jak hr. Beust i hr. Andrassy, gromadzi argumenta na argumenta, ażeby okazać, że to, co od chwili wejścia na porządek dzienny sprawy udziału polaków w delegacji do spraw wspólnych przeciw temuż udziałowi mówimy jest ... najzupełniejszą prawdą.

Poszło to ztąd, że nas *Czas* nieuważnie przeczytał.

Powiedzieliśmy trzy dni temu, w artykule, na który właśnie *Czas* odpowiada, że pozostać w radzie państwa, a opierać się wyborowi do delegacji wspólnych, byłoby tém samém, co jeść objad, który nam nie smakuje, ale za karę, że objad niesmaczny, nie pić wina, które nam dosyć przypada do gustu.

Doczytawszy do tego miejsca *Czas*, przypisał nam politykę wprost przeciwną, t. j., że radzimy nie jeść objadu, ale pić wino. My tymczasem jesteśmy zupełnie innego zdania i w takiém położeniu wstajemy od stołu.

W tym samym artykule, o kilkanaście wierszy daléj, powiedzieliśmy to wyraźnie w słowach: „Posłowie nasi zrozumieją zapewne, że usunąć się trzeba przedewszystkiem od udziału w sprawach Przedlitawji, czego inaczéj jak ustąpieniem z rady państwa i złożeniem mandatów, zrobić nie można.“

Nie przypuszczaliśmy nawet — pisząc te słowa — że komuś przyjdzie na myśl, iż Galicja może ustąpić z rady państwa, a zostawić swą reprezentację w delegacji do spraw wspólnych; ale w tym samym jeszcze numerze, gdyśmy się dowiedzieli w ostatniéj chwili, że i taki projekt istnieje, nie oświadczyliśmy się za nim, tylko za wnioskiem p. Zyblikiewicza (ob. *Kraj* nr. 41 str. 1 łam 1, i str. 3 łam 6). Stanowisko nasze było zatém wyraźne. W tym samym duchu, obszerniéj tylko, pisaliśmy nazajutrz i wczoraj.

Czas tym sposobem walczy nie ze zdaniem naszém, ale ze zdaniem, któremu i my wręcz jesteśmy przeciwni. Z najzupełniejszą dobrą wiarą, w poparciu tego, cośmy od kilku dni codzień mówili, że jeśli delegacja złoży mandaty, powinni je złożyć także delegowani do spraw wspólnych, — możemy się powołać na zdanie *Czasu*.

Nie używaliśmy żadnych argumentów, żeby nakłonić posłów naszych do wyboru delegacji do spraw wspólnych, powiedzieliśmy tylko (ob. nr. 42 *Kraju*), że „nie mamy nic przeciw temu, żeby je odbyto, jeżeli do nich przyjdzie przed stanowczém wystąpieniem posłów polskich z izby, albowiem co do spraw wspólnych, sejm galicyjski żadnych nie przedstawiał życzeń, — byłaby to jednakże zdaniem naszém tylko czcza formalność, gdyż z wystąpieniem delegacji, i owi delegowani do spraw wspólnych takżeby musieli złożyć mandaty.“

Może nas *Czas* zapyta, dlaczego zgadzaliśmy się na dopełnienie téj formalności, — oto dlatego, że nie ignorujemy wpływu takich mężów jak hr. Beust i hr. Andrassy, że jeżeli zerwanie jest konieczném, to go nie należy zaczynać od zerwania z monarchją i z Węgrami, „których wpływ nie objawił się jeszcze w sprawie rozolucji galicyjskiéj,“ ale należy zacząć od zerwania z rządem p. Giskry. Póki posłowie galicyjscy znajdują się w izbie, odmówienie wyboru do delegacji wspólnéj byłoby rodzajem oświadczenia, że z pp. Beustem i Andrassym zrywamy, a nie zrywamy z p. Giskrą, — ustąpienie z delegacji wspólnéj po dokonanym jéj wyborze, będące tylko prostą konsekwencją wystąpienia z rady państwa, nie będzie miało wcale podobnego znaczenia, lecz owszem znaczenie przeciwne.

Nie chcemy rozszerzać téj niepotrzebnéj prawdziwie polemiki, lecz nie możemy pominąć milczeniem wywodów *Czasu*, mających na celu okazanie, że siła i znaczenie polityki nie leży w tém żeby w y j ś ć, lecz żeby n i e w e j ś ć. Kto raz wlazł w błoto uchwałą 2go marca, ten pozostać w niém musi dla ocalenia konsekwencji politycznéj.

Zaprawdę, lepiéj było nie wchodzić, lecz kiedy się już weszło trzeba wyjść. Jeżeli polityka była błędną, niepodobna ocalić jéj konsekwencji, — niekonsekwentną być musi, bo była błędną, a konsekwencja błędu jest sama przez się niekonsekwencją, choćby podług wszelkich prawideł logiki z niego wypływała.

Nie godzi się zatém powtarzać krajowi: „Kto przyjął uchwałę 2go marca, ten musi według niéj postępować“ (*Czas* z d. 15 kwietnia r. b.), zwłaszcza kiedy się wierzy, że uchwała 2 marca była błędem fatalnym, nie godzi się upatrywać konsekwencji w trwaniu w błędzie. Przenieśmy tę zasadę do codziennego życia, w sfery moralności lub katechizmu, a cała jéj zgubność się okaże.

Jeszcze dwa słowa. Nie rozumiemy tak naiwnie równorzędności w dualizmie, jak o to nas *Czas* pomawia, wiemy jednak, czemu i *Czas* nie przeczy, że wpływ silniejszéj strony bynajmniéj się na korzyść naszą w sprawie rezolucji nie objawił. Nie mielibyśmy nic przeciw targom o udział posłów naszych w delegacji do spraw wspólnych (chociaż nie sądzimy, aby pp. Beust i Andrassy chcieli wiele zrobić dla nas, a przynajmniéj jak dotąd, nie mamy żadnych wskazówek, któreby to wróżyć pozwalały), nie mielibyśmy nic — powtarzamy, — przeciwko takim targom, ale tylko w takim razie, gdyby dla przystąpienia do nich, nie trzeba było w radzie państwa pozostać. Ponieważ to ostatnie jest nieuchronném, ponieważ aby módz się targować co do tego punktu z pp. Beustem i Andrassym, trzeba zachować wszelkie pozory zgody z rządem p. Giskry, — mieliśmy prawo nazwać propozycję *Czasu* nowym półśrodkiem.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Zanieśmy prochy Mickiewicza na Wawel!

Ten, który potęgą swojego uczucia i swojéj myśli ożywił całe pokolenia i dotąd ogrzewa każde czyste i szlachetne serce, ten, z którego ducha zaczerpnęły siły niezliczone zastępy obrońców ojczyzny, ten najwyższy syn naszéj ziemi w ostatnich czasach, a jeden z największych po wszystkie wieki, ten mąż wielki p o w i n i e n s p o c z y w a ć w n a j ś w i ę t s z y m p r z y b y t k u n a r o d u p o l s k i e g o.

Przeniesienie prochów Mickiewicza na Wawel będzie zadośćuczynieniem sprawiedliwości.

Przeniesienie prochów będzie wielkim aktem narodowym, dowodzącym że nie wypieramy się myśli historycznéj naszego narodu.

Przeniesienie zwłok wieszcza będzie uzupełnieniem na dziś samego Wawelu, jako miejsca zawierającego wszystkie świętości ziemi polskiéj i oraz testament przyszłości.

Doniosłość aktu uzupełni się godnie, jeśli cały kraj przyczyni się do wykonania.

Wielkość obchodu przeniesienia zwłok, połączona z rocznicą 300-letnią unji lubelskiéj, przedstawia naszemu pokoleniu jedyną w wiekach okoliczność niesłychanéj majestatyczności obchodu.

Duch narodu, dziś przywalonego nieszczęściem, ożywi się wyraźną zapowiedzią świetnéj przyszłości.

Z a n i e ś m y p r o c h y M i c k i e w i c z a n a W a w e l! Cieniu drogi wieszcza! Pokolenie ożywione przez ciebie wyrwie twe zwłoki wygnaniu, nieprzerwanemu nawet śmiercią, i złoży je na ziemi ojczystéj tam, gdzie chowamy wszystkie świętości nasze. Cieniu drogi! Gdy wniosą twe kości na Wawel w dzień wielki rocznicy unji, pocieszy cię myśl o połączeniu narodów z tęsknoty za Litwą, za wileńską katedrą Jagiellonów, kędy już oddawna zanieśliby cię Litwini, gdyby nie obca przemoc. Spocznij więc na Wawelu, jako już ostatnia spójnia połączonych na wieki narodów Polski, Litwy i Rusi, ty któryś zapowiadał przyszłe powszechne braterstwo ludów.

Dopominając się przeniesienia prochów duchowego ojca naszego pokolenia na Wawel, jestem przekonanym, że zostanę podtrzymanym przez wolę wyraźnie objawioną wszystkich obywateli ziem polskich.

Kraj wolę swą objawi.

Dla kierownictwa i przeprowadzenia proponowanéj sprawy zawiąże się zapewnie komitet przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel; komitet, jak się tego trzeba domyślać, złożonym będzie z osób posiadających zaufanie w kraju.

Komu miła narodowość, kto ducha polskiego nie stracił, nie zostanie obojętnym na wołanie: **Zanieśmy prochy Mickiewicza na Wawel!**

Litwin.

Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy Sybiraków.

Na tém miejscu podajemy udzieloną nam wiadomość o zawiązaniu się stowarzyszenia wzajemnéj pomocy Sybiraków. Wzrost i przyszłość tego stowarzyszenia zależy od poparcia publiczności. Mamy niepłonną nadzieję, iż miasto nasze i kraj cały, licząc setki synów i braci w szeregach narodowych męczenników, nie opuści zdarzającéj się sposobności, aby podać pomocną rękę nieszczęśliwym i przez to samo uczcić zasługi przeszłości i wzniosłe cierpienia za miłość ojczyzny. — W gronie powróconych z Syberji znajduje się paru jeszcze z r. 1825, kilku z 1831 r., kilkunastu z 1848, a kilkuset z 1863 roku. Są więc starzy i młodzi.

Zawiązanie się komitetu w celu przyjścia z pomocą moralną i materjalną powracającym z lodów i kopalń Sybiru nie osięgnie zamierzonego celu, jeżeli ogół nie poczuje się do powinności spełnienia obowiązku serca polskiego.

Znajdujący się w Krakowie i okolicy towarzysze z niewoli moskiewskiéj zebrawszy się na ogólne zgromadzenie, uradzili zawiązać się w stowarzyszenie pod nazwą: *„Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy Sybiraków“*

W tym celu wybrano do zarządu z pośród stowarzyszonych komitet złożony z pięciu członków: Wiktora Bylickiego jako przewodniczącego, Czaplickiego Władysława, Włyńskiego Zygmunta, Müldnera Wilhelma i Szutta Juljusza.

Odnośny statut poniżéj zamieszczony dla osiągnięcia prawomocności, przedłożony został władzy za pośrednictwem delegata namiestnictwa w Krakowie.

Na skutek tego uzyskawszy w dniu 17 kwietnia br. zatwierdzenie rządowe, stowarzyszenie uważa się za legalnie zawiązane, z mocą jawnego wykonywania swych czynności, które rozpoczyna niniejszém zawiadomieniem mieszkańców i obywateli kraju, że podstawą bytu stowarzyszenia obok jedności i silnéj bratniéj spójni, stanowić będzie statut następujący:

§. 1. Celem stowarzyszenia jest wspieranie potrzebujących prawych, powróconych z niewoli moskiewskiéj:

a) przez udzielanie pożyczek w myśl §. 6 i
b) przez nastręczanie potrzebującym odpowiedniéj pracy.

§. 2. W skład stowarzyszenia wchodzą wyłącznie powróceni z niewoli, a przyjęci jako członkowie, którzy zobowiążą się przynajmniéj *centa* dziennie z góry miesięcznie do kassy stowarzyszenia wnosić.

§. 3. Chcący zostać członkiem stowarzyszenia, winien osobiście lub pisemnie przez dwóch członków komitetowi być przedstawionym; o przyjęciu go komitet stanowi. Raz przyjętego wyklucza tylko ogólne zgromadzenie.

§. 4. Fundusz stowarzyszenia stanowią:

a) stałe wkładki,
b) kwoty zwracane przez wypożyczających;
c) odsetki kapitału żelaznego,
d) jednorazowe dary członków i wszelkie inne dobrowolne ofiary.

§. 5. Dwie trzecie wszelkich dochodów przeznacza się na pożyczki w myśl §. 6 — jedna trzecia stanowi kapitał żelazny.

§. 6. Stowarzyszenie udziela dwojakich pożyczek — z procentem i bez procentu.

a) pożyczki z procentem udzielają się członkom na 6% z terminem zwrotu najdaléj w jednym roku, za kwitem, na zasadzie poręczenia przez dwóch członków.
b) pożyczki bez procentu udziela się wyłącznie nowo-przybyłym, z terminem najwyżéj rocznym zwrotu, za zobowiązaniem się na piśmie.

§. 7. Ogólne zgromadzenie wybiera z grona swego do zarządu sprawami stowarzyszenia na rok jeden komitet, składający zię z przewodniczącego i czterech członków; wrazie wystąpienia któregokolwiek, pozostali wybierają w miejsce ubyłego zastępcę aż do ogólnego zgromadzenia członków stowarzyszenia. Komitet jest prawnym reprezentantem stowarzyszenia.

§. 8. Przewodniczącemu służy prawo zwoływania posiedzeń komitetu, bądź zwłasnéj mocy, bądź w skutek postanowienia większości członków komitetu. Do ważności uchwał jest potrzebną obecność przynajmniéj trzech członków komitetu.

§. 9. Komitet obowiązanym jest na ogólném w pierwszéj połowie stycznia każdego roku zwołać się majacém zgromadzeniu członków stowarzyszenia, zdać sprawę z całorocznych swych czynności, przedłożyć wnioski do zmian w statucie, ostatecznie zaś przekazać fundusze i zarząd spraw stowarzyszenia nowo wybranemu komitetowi.

§. 10. Wrazie rozwiązania stowarzyszenia, o przeznaczeniu kapitału postanowi ogólne zgromadzenie.

§. 11. Żądanie zwrotu wkładek, pod żadnym warunkiem miejsca mieć nie może.

§. 12. Wszelkie spory między członkami rozstrzyga ostatecznie sąd polubowny z łona stowarzyszenia wybrany.

§. 13. Zmiany w statucie powyższym przedsiębrane być mogą, skoro tylko zażądają dwie trzecie członków zebranych na ogólnym zgromadzeniu.

Okazuje się z brzmienia powyższego statutu, że stowarzyszenie pragnąc stać o własnych siłach, ma głównie na celu własnemi stowarzyszenia funduszami, tytułem zapomóg i pożyczek, nieść pomoc powracającym z moskiewskiéj niewoli towarzyszom, dać należny im przytułek, a najgłówniéj: starać się o stósowną do ich zdolności pracę.

Dopięcie atoli tych celów, a mianowicie zyskanie środków do pracy dla powróconych, zawisło przedewszystkiem od chętnego współudziału szanownych całego kraju obywateli.

Podpisani z wyboru ogólnego zgromadzenia ustanowieni w komitet, odzywają się do szlachetnych serc obywateli w tém przekonaniu, że popierając zawsze tak chętnie każdy cel wzniosły, nie odmówią i naszemu stowarzyszeniu pomocy nie materjalnéj, wyczerpującéj fundusze, lecz moralnéj.

Nie błagamy o litość, ani żądamy składek i jałmużny, lecz udajemy się do nieobojętnych serc naszych rodaków, prosząc dla stowarzyszonych o pracę.

Tylko o pracę dla naszych nieszczęśliwych towarzyszów niewoli, którzy po przebyciu strasznych kolei więzień, poniewierki, dzikich nad sobą znęcań i nędzy, wróciwszy do kraju, mimo najlepszych chęci do pracy, pozbawieni są środków do życia, po własnéj ziemi błąkają się bez chleba, jakby śród obcych, jakby nie jéj synowie — próżnym tylko stając się rodakom swoim ciężarem.

Staraniem będzie komitetu zbadać zdolności każdego i o prowadzeniu się jego, ścisłych zasięgnąć wiadomości, aby polecać bezwarunkowo takich tylko, o których usposobieniu i prawości mieć będziemy moralne przekonanie.

Wiadomo nam albowiem z doświadczenia, że i wśród wracających nieszczęśliwych znajdują się i tacy, którzy zachowaniem się swojém w Syberji, nie zasługiwali na szacunek i uznanie swych towarzyszów, a wróciwszy do kraju, sądzą, że wolno im jest na wymarzonych wypoczywać laurach, tacy są ciężarem kraju, pędząc życie bezpożyteczne, wyzyskując tylko grosz jałmużny.

Dla takich nic prócz surowéj nagany i gorzkiego wyrzutu, że zachowaniem się swoim robią krzywdę innym.

Lecz ludzi zdolnych i prawych, całemi pragniemy popierać siłami, aby się nie zmarnowali bezczynnością, gdy pracą stać się chcą pożytecznemi w kraju i społeczeństwu, na łono którego po tylu latach ciężkiéj wracają niewoli.

Téj kategorji powróceni, zaopatrzeni będą przez komitet w odpowiedni blankiet, aby tym sposobem usunąć wszelkie nadużycia spełniane dotychczas na karb powróconych.

Pomiędzy powracającymi znajdują się ludzie zawodu gospodarskiego, którzy pełnili poprzednio obowiązki oficjalistów różnych stopni, rękodzielnicy i służący.

Idzie o to, aby potrzebujący takowych, udawali się do komitetu, który dla uzyskania odpowiedniéj w celu pożytku swych braci wziętości i reputacji, a zupełnego szanownych rodaków zaufania, polecać będzie tylko ludzi zawodów uzdolnionych i doświadczonéj prawości, a obok tego zobowiąże ich uroczystém przyrzeczeniem, wykonywania przyjętych obowiązków z chlubą dla nich i bratniego stowarzyszenia.

Oto wszystko, o co obywateli, rodaków naszych prosimy — o pracę, aby nieszczęśliwi powróceni uczciwie zarabiać na życie mogli na ziemi ojczystéj.

Tam po za Uralem w odległéj Azji północy, każdy prawie z mieszkańców, których nazywają dzikiemi, w miarę sił swoich chętnie pospieszał z podaniem sposobności do pracy, jeżeli zaś mała tylko cząstka naszych braci, często bardzo nędzne miała utrzymanie, przypisać należy winę nie mieszkańcom Syberji, ale nader małéj ich liczbie, i zbyt ograniczonym tak odległego kraju potrzebom.

A jeżeli ten lub ów z naszych towarzyszów, korzystne nawet w Syberji porzucił stanowisko i wrócił do kraju, należy upatrywać w tém znaną polaków miłość do ziemi ojczystéj, oraz szczérą chęć służenia krajowi i sprawie naszego narodu.

Jeżeli tam u stóp altajskich, sajańskich i jabłonnych gór, jeżeli nad brzegami Tobola, Irtysza, Oby i Jeniseja, Leny i Amura, nieszczęśliwi bracia nasi, pracą, prawością i w ogóle wzorowém postępowaniem swojém, przychylne zjednali sobie serca, czyż możemy powątpiewać o znanych nam z szlachetności sercach rodaków naszych?

W mocném przekonaniu, że niniejsza odezwa nie będzie przyjętą obojętnie, odwołujemy się do waszego rodacy szlachetnego uczucia z tą prośbą, ażeby wszyscy potrzebujący ludzi zdolnych, nieskazitelnéj prawości i pracy, wezwali komitet naszego stowarzyszenia, ustnie czy pisemnie, franco, pod adresem poniżéj wyrażonym, a komitet bezinteresownie i niezwłocznie uczyni zadość szanownym zgłaszającym się i stósownie do życzenia przedstawi z grona licznych stowarzyszenia członków, czy to prywatnych oficjalistów, czy nauczycieli do dzieci, nauczycieli języków, muzyki, wiejskich szkółek, albo rzemieślników i sług wszelkiego rodzaju.

Komitet stowarzyszynia wzajemnéj sybiraków pomocy znajduje się w domu przy ulicy Wesołéj nr. 32 w Krakowie.

Wiktor Bylicki przewodniczący. *Zygmunt Włyński* sekretarz.

Wilhelm Müldner, *Władysław Czaplicki*, *Juljusz Szutt.*

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Natychmiast po ustąpieniu z pod murów Sylistrji, tylnia straż wojsk rossyjskich złożona około z dwudziestu siedmiu tysięcy ludzi, zajęła Dżurdżewo i sąsiednie wzgórza. Jedna część straży pod wodzą jenerała Siemionowa, wyciągnęła się wzdłuż przepaścistych brzegów Dunaju, druga zaś pod rozkazami jenerała Vilboa, hurmem przysiadła na wielkich wyspach Ramadanu, rzuconych śród rzeki jak olbrzymie żółwie czerepy.

Skupione śród Dunaju i jedna ku drugiéj przyległe wyspy te, rozdzielają Ruszczuk od Dżurdżewa. Ziemia pod niemi piaszczysta, co wszakże nie przeszkadza, że wszystkie porosłe w gąszcz wierzb, oczeretu, wysokich krzewin, bodziaków i zielska, tak, że bystremu oku niepodobna śród nich się przecisnąć. Zajmując wyspy, moskale na jednéj z nich, najobszerniejszéj, wprost przed Ruszczukiem, rozsadowili potężną baterję polowych dział, podczas gdy wzdłuż brzegu sypnęli jak makiem strzelcami, którzy ukryci za krzewiem i oczeretem, lub przysiadli za kopcami piasku, prażyli gradem spiczastych kul mieszkańców Ruszczuka i słali pociski aż w głąb licho skleconych domów tureckiego grodu.

Nieustanne te zaczepki ze strony moskiewskiéj, srodze niepokoiły mieszkańców przeciwnego brzegu. W mieście co chwila oczekiwano szturmu. Przestrach panował po domach i na ulicy.

W takim stanie znajdował się Ruszczuk w dniu, gdy Rudolf przybył do fortecy.

Stosownie do obietnicy zapowiedzianéj mu przez Serdar-Ekrema, Ismael basza przyłączył go natychmiast do korpusu egipskiego, jednéj z najdzielniejszych bez wątpienia części wojsk ottomańskich.

Nazajutrz po przybyciu Rudolfa, wszelki ruch nagle ustał na wyspach Ramadanu. Głęboka cisza, żadnego na pozór śladu nieprzyjaciela, wiatr tylko z żałosnym jękiem wdzierał się między oczeret i kołysał pióropuszami rozbujałéj roślinności Wschodu.

Widocznie moskale opuszczali zajęte stanowisko, skupiali wszystkie swe hufce na przeciwnym brzegu Dunaju i zabierali się strategicznym ruchem do zasłony stanowczego odwrotu.

Ruch ten sprawiał turkom przyjemną niespodziankę. Omer basza uprzedzony przez swego namiestnika o ostatnim obrocie nieprzyjaciela, rozkazał gotować się czémprędzéj do zarzucenia łyżwowego mostu na Dunaj. Wierny właściwéj sobie taktyce, zamierzał krok za krokiem następować moskalom w ślady, niepokoić bez ustanku tylną ich straż i tym sposobem powoli rugować ich z naddunajskich księztw.

Pierwszym warunkiem do wypełnienia rozkazów naczelnego wodza, było przemożne rozsiedlenie się na wyspach Ramadanu, i chociaż takowe zdawały się całkiem opuszczone, Ismael basza uznał niemniéj za rzecz rozsądną, rzucić na wstępne ich zbadanie oddział złożony z dwunastu setek żołnierza.

Wypadki przekonały, że Ismael basza słusznie czynił, dzierżąc się pilnie na straży.

Działo się dnia 7 lipca.

O świcie należyta ilość pokrytych promów wysadziła na wyspę przednią straż ottomańską. Dla większego bezpieczeństwa Ismael basza w tymże samym czasie uzbrajał wierzchołkujące nadbrzeża kilkoma baterjami dział polowych, których przeznaczeniem była opieka nad lądowaniem tyraljerów.

Zaledwie pierwsza garstka tychże postawiła stopę na wyspie, gdy nagle gęste krzewiny i łozy zachwiały się w różnych kierunkach. Niedościgniony prawie uchem szum naprzód i trzask, tuż za nim wyraźny chrzęst broni. Wkrótce rozległ się niezmierny wykrzyk: hurra! hurra! Ziemia zadrżała od tabunnych stąpań piechoty, od głuchego tętentu koni wlokących za sobą jaszczyki i działa.

Harmaty moskiewskie zajęły stanowiska i rzygnęły kartaczową ulewą.

Turcy naoślep rzucali się w straszliwą zasadzkę.

Zrozumieli, że przyjdzie im poledz do ostatniego. Rozszaleni rozpaczą, postanowili drogo życie zaprzedać. Allah Kerim!...

Podczas gdy działa ich gradem pocisków okrywały baterje moskiewskie, turcy jak trzoda krwią od ran ociekłych tygrysów poskoczyli na wroga.

Wszystko okropnie się zakotłowało.

Moskiewskie kanonjery nie spodziewały się tak rzęsistego odlewu. Carskie żołdactwo sieczone, darte, kłute bagnetem, miażdżone kolbą, zaledwie zdążyło porwać własne działa; jeden przez drugiego czmychało ku głównéj sile wojska. Tyraljery tymczasem kto żyw, przez łozy i trzciny, sadził i zmykał co tchu.

Na widok tego tryumfu, wojsko ottomańskie, rozwinięte wzdłuż nadbrzeża, podniosło ogromny krzyk zapału i podniety. Dzielne atoli osmanlisy, zapędzone w pogoniach za ucieczką, nie dosłyszały nawet gromkich oznak spółczucia.

Ismael basza natychmiast wziął się do nowych obrotów. Dla zabezpieczenia wylądowujących nowo nadeszłych sił wyprawił powtórny oddział na wyspę, z rozkazem usypania czémpędzéj wzdłuż rzeki piaskowego wału.

Moskwa tymczasem, ochłonąwszy z pierwszéj niespodzianki, ściśniętym a mnogim hufcem spływała ze wzgórz, przebywała rzekę i kroczyła wprost ku piaskowéj reducie, za którą turcy byli przycupnięci. Walka zawrzała nazabój. Moskiewska piechota z owém posępném samego siebie zaofiarowaniem, jakie w państwie carów stanowi jedyne możebne bohaterstwo — bohaterstwo niewoli — wlokła się naprzód. Turcy bronili się upornie; zaczynali upajać się rzezią; strumienie wylanéj krwi biły im do mózgu. Bój trwał przeszło od godziny. Karabinowy strzał dyszkantem podtrzymywał śpiew; działa towarzyszyły mu grubym a głębokim basem; krzyki ludzkie wyłaniały się tu i ówdzie z ogólnego huku palnéj broni i zgrzytliwie darły w powietrze przez kłęby dymu roztaczające nad pobojowiskiem chmurne zawoje.

Słońce promieniście wypełzło na niebiosa i trzęsło złotemi snopy na nieustanne przechyłki krwawego dramatu.

Zamiast folgi, zaciekłość waleczników wzmagała się w miarę jak gęstszy trup zalegał ziemię. Wyłomy w szeregach mechanicznie się zapełniały; sił z obu stron przybywało ceraz to więcéj. Z jednéj strony promy tureckie co chwila świeżego żołnierza wyrzucały na brzeg; z drugiéj moskal szarą a szeroką płachtą spływał ciągle ku wyspie.

Chwiało się zwycięztwo, gdy Ismael basza sam zjawia się na czele czterech dział, odwraca je, bierze na ukos moskali, osypuje ich siejbą kul i powtórnie zmusza do cofnięcia ku środkowi wyspy.

Turcy, arnauci i egipcjanie rzucają się zarazem w tropy za wrogiem. Baszy-buzuki, którzy w początku bitwy namyślali się trochę nad przyjęciem w niéj serdecznego udziału, teraz, gdy rzecz idzie tylko o patroszenie pobitéj ludzkiéj zwierzyny, hurmem walą się na wyspę. To nikną śród krzewu, to znów widać ich z dzikiemi okrzyki sadzących naprzód. Na mnogich punktach pojedyncza wszczyna się bójka, krew bryzga i pluszcze. Po prostu, rzeź. Ciało przeciw ciału, ten szablą, ów bagnetem, daléj kolbą, piechotnym tasakiem, od biedy zaś i nożem. Wpijają się ramiona, dławią gardziele, pierś pęka pod stopą; co cios, to straszne kalectwo. O miedzianém obliczu żołdactwo z nad Nilu, powalone, bezbronne, z kolanem przeciwnika na piersiach, w chwili otrzymania śmiertelnego ciosu, jeszcze raz ostatni się zrywa i wściekłym zębem kąsa za nogi lub kawał mięsa wydziera z twarzy. I któż z naocznych świadków, dziś jeszcze nie zapamięta, nazajutrz po walce, na pobojowisku, ów trup egipcjanina wpleciony w dwa trupy moskiewskich żołnierzy! Jeden z tych ostatnich niósł na policzku ślady dwóch szczęk, w których snać nie brakowało ani jednego zęba. Każdy ząb zostawił po sobie siny ślad, jak to czasami widać na gorzkiém jabłku, którego nadkąsiwszy szkolny psotnik, odrzucił następnie z niesmakiem.

Na zachodnim atoli skraju wyspy, Moskwa krzepko się jeszcze trzymała. Oddział turecki, świeżo wylądowany, czołem uderzył o jéj redutę. Przyjęty rzęsistym kartaczem, ruszył powtórnie do napadu, obrąbił redutę wałem trupów i musiał nareszcie się cofnąć. Liczny zastęp moskiewskich strzelców wysunął się w téj chwili z gąszczy, zaczął oskrzydlać napastnika w zamiarze przecięcia mu odwrotu.

Właśnie na tenże sam punkt, wraz z piechotą turecką, tylko co było wylądowało trzech młodych, jasnowłosych oficerów angielskich, podróżników, dla ciekawości wczora przybyłych do Ruszczuka, kilku oficerów madziarskich, jakotéż Ru-

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *18 kwietnia.* List jakiegoś niemca z wschodnich Prus, pisany do Potapowa o udzielenie mu jakiéj posady, narobił wiele zgorszenia w dziennikarstwie moskiewskiem i poda mu materjał do wynurzenia swéj niechęci ku niemcom. Użalają się téż do sytu nad tém natręctwem, dziwią nieskończenie, jak można było napisać list téj treści do gubernatora Litwy i kończą zwykłemi pogrożkami, że w Moskwie minęły już dobre czasy dla niemców i że chętnieby się tam pozbyto wszelkiego żywiołu niemieckiego.

Że niechęć ta nie jest tylko głosem dzienników, że natchnienie z wyższych zapewne sfer pochodzi, na to nie potrzeba wiele dowodów, bo zdarzenia w ostatnich czasach aż nadto jasno o tém przekonywają.

Dzienniki moskiewskie zajmują się także mocno seminarjum, które ma być założoném w Wilnie dla popów moskiewskich. Celem seminarjum tego według nich, jest wzmocnienie żywiołu moskiewskiego na Litwie, oczyszczenie téj ziemi od wpływów polskich — i przywrócenie pierwotnego i właściwego jéj charakteru.

I któżby nie podziwiał gruntownéj znajomości dziejów słowiańszczyzny, jaką mają moskale!

Praga *20 kwietnia.* Dziennik czeski *Koruna* oznajmił dziś, że z dniem dzisiejszym zaprzestaje wychodzić, lecz że równocześnie pojawi się inny dziennik tych samych dążności. Przyczyna, jaka redakcję do zaprzestania wydawnictwa skłonić mogła, nie jest wiadoma — domysłów wiele, ale z nich prawdziwy, odgadnąć trudno.

Król saski wraca we czwartek do Drezna.

Anglja.

Londyn, *18 kwietnia.* Rzadko trafiają się w parlamentach tak silne wrażenia, jakie sprawił w tych dniach najmniéj znany członek izby gmin kapitan Archdall. Powstał on z swego miejsca i obojętnym jednostajnym głosem, jakoby rzecz najpospolitszą, objawił zgromadzeniu: że przy trzeciém czytaniu bilu o kościele irlandzkim postawi wniosek, aby objęte w bilu tym postanowienia i przepisy, do Anglji i do Szkocji zastosowane zostały. Po długiéj chwili zdumienia i ciszy, opozycja wybuchła homerycznym śmiechem, wznosząc wiwaty za powodzenie mówcy.

Kapitan Archdall usiadł najspokojniéj na swém miejscu, ale ławki ministerjalne i cała większość niezmiernie były pomięszane i zakłopotane. Kapitan Archdall, irlandczyk, surowy torys, têm samém zwolennik urzędowego kościoła, wypowiedział rzecz tak ogromną, zupełnie od niechcenia. Zdaje się miał na celu wyszydzić i sparaliżować politykę rządową popychając ją do *absurdum.* Zdaje się także, że kapitan działał na swoją własną rękę, bo cała opozycja była niezmiernie zdumioną. Ale kłopot ministerjalnéj większości jeszcze to zdumienie przewyższył.

Bawarja.

Monachjum *19 kwietnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu, powstał energicznie prezydent ministrów ks. Hohenlohe przy sposobności obrad nad ustawą szkolną, przeciw dążnościom kościoła rządowi nieprzychylnym. Użalał się, że zasady w ogłoszeniach kościoła zawarte, niezgodne są z obecnym postępowym duchem czasu i dodał, że w takim stanie rzeczy, kościół i państwo wspierać się wzajemnie nie mogą.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *15 kwietnia.* Donosiliśmy już poprzednio, że komisja wyznaczona do zbadania rozruchów młodzieży, czynności swe rozpoczęła. Śledztwo jeszcze nieukończone, ale skutki jego dają się już dotkliwie młodzieży uczuwać. Dziewięciu uczniów wszechnicy i trzynastu uczniów instytutu technologicznego musiało dotychczas za karę zakład naukowy opuścić. Gorszy los spotkał uczniów akademji medyczno-chirurgicznéj, z których trzydziestu na Kaukaz skazano, gdzie przy oddziałach wojska w randze podchirurgów służyć muszą.

Rozeszła się tu pewna wiadomość o równoczesnych prawie demonstracjach studentów w Moskwie, które jednak zdołano przytłumić w samych zawiązkach. Zdarzenie to mogłoby posłużyć za wskazówkę, że młodzież akademicka tutejsza prawdopodobie w porozumieniu być musiała ze studentami w Moskwie.

— *17 kwietnia.* Ogłoszono w tych dniach ukaz o ochotnikach wstępujących do armji. Regulamin w tym ukazie zawarty jest następujący:

Ochotnicy ze stanu szlacheckiego mogą zostać oficerami po dwóch latach służby. Dworzanie osobiścii mieszczanie honorowi po czterech latach służby, a mieszczaństwo w ogóle i stan kmiecy po sześciu latach służby mają być na oficerów awansowani.

Widzimy więc, jak carat stara się wszędzie zachować różnicę stanów, aby w danéj chwili według potrzeby rozjątrzyć je i rzucić wzajem na siebie.

Przyznać jednak należy, że ta różnica praw niknie częściowo przed dyplomem szkolnym. Bieda tylko, że ani mieszczaństwo, ani włościanie, ani nawet honorowi mieszczanie wcale szkół średnich i wyższych nie zapełniają. Jest to rzadkość niezmierna. I rzeczywiście, zkąd włościanin ubogi, oddalony od szkół średnich, może wysłać do nich syna lub synów i od każdego płacić za naukę 50, a za utrzymanie co najmniéj 120 rubli corocznie przez lat siedem?!

Ukaz mówi tylko o średnich i wyższych zakładach. Ci, co już skończyli zakłady średnie, mogą być posunięci do rangi oficerskiéj w przeciągu roku, a ci, co ukończyli zakłady wyższe, mogą być oficerami we trzy miesiące.

Ogłosili nareszcie moskale, że wszystkie wykłady w szkołach królestwa polskiego odbywać się będą po moskiewsku. Ma to nastąpić z początkiem roku szkolnego 1869-1870.

Przy ministerstwie oświaty w Petersburgu kancelarja do spraw unickich już jest kompletnie urządzona pod naczelnictwem p. Sidowskiego. Czekają tylko na kilku urzędników, mających przybyć w tych dniach do Petersburga, aby puścić w ruch tę nową maszynę, przeznaczoną na zdruzgotanie do szczętu unji w kongresówce.

Francja.

Francja, *20 kwietnia.* Z powodu projektu podróży cesarzowéj na wschód, donosi *Public,* że jeszcze żadnego planu w tym względzie nie ułożono. Zdaje się jednak, że cesarzowa w miesiącu październiku przy otwarciu kanału suezkiego przytomną być zechce.

Patrie donosi, że belgijski minister Frère-Orban dziś otrzyma odpowiedź na francuzkie projekta, i zastosuje się do nich.

Z Marsylji donoszą pod dniem 20 kwietnia, że książe Napoleon dziś do Włoch odjechał.

Prusy.

Berlin *20 kwietnia. Provinzial-Corresp* twierdzi, że uchwała rady związkowéj o odpowiedzialnych ministerstwach, według oświadczeń kanclerza i członków rady, nie będzie mieć żadnych rzeczywistych i widocznych skutków. Z toku obrad aż nadto łatwo można było poznać, że cel kanclerza w niczém się nie różni od celu zarządu związkowego, że mimo różnicy zdań w pojedynczych punktach, największa przecież panuje harmonja co do zasad między kanclerzem i radą związkową.

Komisja rady związkowéj przyjęła prawie bez zmiany ustawę o zaprowadzeniu niemieckiego prawa wekslowego i prawa handlowego, z tym jedynym dodatkiem, że tak ustawa kodeks handlowy wprowadzająca, jak i prawo handlowe samo, rewizji uledz muszą.

Rada związkowa celna zwołana na 28 kwietnia.

Turcja.

(ii) **Konstantynopol,** *16 kwietnia.* (Kor. „Kraju.") Ostatnie wiadomości z nad Dunaju sprawdzają zupełnie korespondencję moją z dnia 22 marca (ob. nr. 25 *Kraju Red.*). Organizacja oddziałów bułgaro-moskiewskich na lewym brzegu Dunaju, ma się już ku końcowi. Do 2000 ochotników wchodzi w jéj skład. Mają oni, jak zapewniają, trzema kolumnami wkroczyć do Bułgarji i chcą opanować Bałkany.

Akif-pasza, jenerał-gubernator Ruszczuku, uwiadomił o tém Portę, żądając ztąd posiłków. Jednocześnie zawezwał główno-dowodzącego siłą zbrojną w Szumli, aby się wspólnie naradzić nad planem kampanji. Ztąd wysłano mu pozawczoraj dwa pułki piechoty.

Sądzą tu powszechnie, iż turcy przeprawy bronić nie będą, a natomiast odciąwszy od Dunaju i od gór, okrążą oddziały te w około.

Pod względem usposobienia ludności miejscowéj, ciekawym i charakterystycznym jest fakt następujący, który przed parą tygodniami miał miejsce. Bułgarzy wijaletu ruszczuckiego, widząc, iż wojsko tureckie w części tylko posiada broń odtylcową, a druga jego połowa, używa dotychczas staréj, z własnéj insynuacji zrobili składkę wynoszącą koło 60,000 piastrów, i takową sumę złożyli na ręce główno-dowodzącego, w celu, aby ten i resztę wojska miał za co w broń odtylcową uzbroić.

W niedzielę przeszłą dnia 11 kwietnia biskupi bułgarscy doręczyli W. Wezyrowi prośbę, w któréj oświadczyli, iż będąc zrażeni trudnościami jakie im wciąż stawia patryarchat w sprawie oddzielenia ich kościoła, nie chcą już z nim daléj traktować i wyrzekają się nawet wszelkiéj z nim wspólności, — natomiast proszą, aby Porta, bez względu na protesta i pretensje greckie uznała kościół narodowy bułgarski za niezależny, drogą zwykłéj irady sułtańskiéj. Motywują zaś możebność takiego uznania tém, iż zniesienie patrjarchatu bułgarskiego w Orchidzie, w zeszłém stuleciu, stało się także w moc rozkazu czyli irady sułtańskiéj. Ten więc kto miał prawo znieść go, również wolą tylko własną ustanowić napowrót może.

Zdaje się, iż w obec trudności jakie patrjarchat grecki stawi i nieprzełamanego jego uporu, ta jedyna droga wydaje się być dla Porty najpraktyczniejszą, choć w przyszłości narazić ją może na wiele przykrości nawet ze strony Moskwy. Patrjarcha bowiem tutejszy, nieomieszka uznać fakt taki, jako pogwałcenie swych praw i przywilejów *ab antico,* upatrzy w nim złamanie dogmatów swego kościoła, i jako prześladowany i pokrzywdzony, pośpieszy szukać opieki i pomocy za granicą.

Książka czerwona dokumentów dyplomatycznych tureckich, jest już w druku i za parę dni ujrzy świat. Mieści ona w sobie wiele rzeczy nieznanych jeszcze publiczności, a arcy ciekawych i rzucających nowe światło na ostatnie wypadki. Przeszlę ja wam następną pocztą, teraz załączam tylko największéj może doniosłości na przyszłość dokument, którego istnienie było tak energicznie zaprzeczane przez dzienniki europejskie. Jest to nota cyrkularna Aalego-paszy do reprezentantów tureckich przy dworach uczestniczących w ostatnich konferencjach paryzkich. Wykazuje ona, iż spór pomiędzy Turcją i Grecją uspokojony tylko, ale nie załatwiony, i że w krótkim czasie może, ujrzymy znów w téj stronie burzę, trudniejszą do zażegnania niż poprzednio.

Książę Walji, jak wiecie, wyjechał ztąd do Odessy i Krymu, obsypany podarunkami przez sułtana. W liczbie tych ostatnich na szczególną zasługują uwagę szabla damasceńska z niesłychanie bogatą rękojeścią i naszyjnik z djademem, zadziwiającéj piękności, które otrzymała księżna.

Królowa Wiktorja telegramem złożyła swe podziękowanie sułtanowi za tak gościnne przyjęcie jéj syna. Książę jutro ma tu być z powrotem ze swéj wycieczki po morzu Czarném Zatrzyma się jednak tylko parę godzin, aby pożegnać sułtana i pojedzie do Aten, gdzie go już król i królowa greccy oczekiwać będą.

Pogłoska krąży tu o prawdopodobnéj zmianie p. Bouree posła francuzkiego, i o możebném zastąpieniu go przez obecnego ministra francuzkiego w Washingtonie.

Również mówią, iż cesarz Franciszek Józef zamierza odwiedzić sułtana w Stambule w ciągu bieżącego lata (?? *Red.*). Zapewniają nawet, iż reparacje obecnie w pałacu sułtańskim w Beglerbey, są w tym celu robione i że pałac ten, jeden z najpiękniejszych jakie sułtan nad Bosforem posiada, przeznaczony jest na chwilową rezydencję cesarza austrjackiego.

P. Rangabé minister grecki, spodziewany jest tu w tych dniach. Porta nie bardzo miłém okiem patrzy na jego nominacją do Stambułu, wié bowiem, iż w Washingtonie był on zażartym zwolennikiem kandyjczyków. W sferach dyplomatycznych powszechnie utrzymują tutaj, iż p. Rangabé długo w Stambule nie zabawi. Przepowiadają nawet, iż misja wyłączna, z którą jedzie, uzyskania od Porty pewnych ulg dla greków używających dawniéj protekcji greckiéj, a dziś na poddanych tureckich zamienionych, nie uda mu się, gdyż turcy otrząsnąwszy się raz w sposób powyższy od tego prawdziwego rządu w rządzie, w żadnym razie na przywrócenie go nie zezwolą.

— Oto jest dokument, o którym mówi nasz korespondent z Konstantynopola.

Wielki wezyr, minister spraw zewnętrznych, reprezentantom Wysokiéj Porty w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Florencji.

Wysoka Porta, *24 stycznia 1869.*

Zaufanie, które nasz monarcha położył w sprawiedliwości i bezinteresowności wielkich mocarstw europejskich, przystępując natychmiast do zebrania konferencji, mającéj rozstrzygnąć nasz spór z Grecją, zostało zupełnie usprawiedliwioném.

Wyrok wydany jednogłośnie przez ten dyplomatyczny areopag, jest nowém uświęceniem wysokich zasad moralności i prawa. Wyrok ten może posłużyć za dowód dla świata całego, że sprawiedliwość jest jeszcze dość silną, ażeby nie dozwolić pierwszéj lepszéj ambicji zaburzyć spokój sąsiadów.

Z polecenia J. C. M, wzywam pana, ażebyś wyraził gabinetowi.... najszczersze podziękowania ze strony Wysokiéj Porty, za pomoc skuteczną i prawą, jaką udzielił w celu pokojowego załatwienia sporu, którego Turcja wszelkiemi sposobami starała się unikać, a który Grecja całą siłą starała się rozdrażniać. Dawniejsze postępowanie Grecji i zakończenie odezwy wystosowanéj do ludu helleńskiego przez nowe ministerstwo, nie mogą obudzić w nas świetnych nadziei co do przyszłych naszych z Grecją stosunków. Zdaniem naszém, mocarstwa europejskie koniecznie muszą bardzo bacznie czuwać nad tém, ażeby obietnica przez Grecję na konferencji paryzkiéj uczyniona, mogła się urzeczywistnić.

Wyrażając się w ten sposób, nie chcemy wcale podnosić już z góry zażaleń. Wypieramy się stanowczo wszelkiego cienia jakichś względem królestwa greckiego zamiarów. Owszem rząd J. C. M. zawsze jest chętnym i gotowym uczynić wszystko co się zgadza z jego prawami i godnością, ażeby pozostać z Grecją w stosunkach dobrego sąsiedztwa.

Można być najzupełniéj przekonanym, że nic z naszéj strony nie zajdzie, coby mogło zniweczyć harmonję między nami. Od Grecji saméj zależeć będzie, czy się ta harmonja utrzyma między dwoma sąsiedniemi państwami.

Wszakże w obec wyżéj wzmiankowanéj odezwy pragniemy się już od téj chwili zastrzedz i oświadczamy szczerze, że jeżeli Grecja przybierze na nowo, jakby to z téj odezwy sądzić można swoją dawną postawę, którą zaledwie spokoju nie zakłóciła europejskiego, — odpowiedzialność za skutki, któreby ztąd wyniknąć mogły, całkiem na nią spadnie.

Nie moglibyśmy dozwolić w żadnym razie, ażeby rząd grecki, pod maską komitetów rewolucyjnych, starał się znowu obłąkać usposobienia naszych greckich poddanych, i w oczach Europy swoje postępowanie pozorował przyjściem w pomoc współwyznawcom pod jarzmem tureckiém jęczącym Ludności te pragną same w jak największym spokoju pozostać, ażeby za jego wpływem swój dobrobyt rozwinąć. Prócz tego—są przekonane, że równouprawnienie rozmaitych plemion zamieszkujących Turcję, jest obecnie główną zasadą naszego państwa, która codziennie znajduje faktyczne zastosowanie. J. C. M. po kilka razy oświadczył, że wielką tę zasadę przyjmuje za godło, i sam osobiście i nieustannie pilnuje jéj urzeczywistnienia.

Podpisano: *A'Ali.*

Włochy.

Florencja, *20 kwietnia.* Według przedłożonego budżetu na rok 1870, wynosić mają zwyczajne i nadzwyczajne dochody 913,846.000, zwyczajne i nadzwyczajne wydatki zaś 1,024,787,000 lir. tak, że skarbowi znówby zagrażał deficyt 110 miljonów. Na pokrycie jednak tego deficytu obróconym będzie nadmiar z operacji dóbr kościelnych, z któréj dochody na 83½ milj., wydatki zaś na 47½ miljona lir. oznaczono. W ten sposób zmniejszy się deficyt o sumę 36 miljonów.

(*Z posiedzenia izby deputowanych.*) Minister skarbu oznajmia w wywodzie swym, że deficyt z r. 1868 wynosi 69 miljonów, z r. 1869 zaś 75 miljonów lir, co wraz z deficytami lat poprzednich sumę 389 miljonów stanowi. Doliczywszy do téj sumy wątpliwe wierzytelności i zaliczki, wynosi deficyt ogólny 614 miljonów, — ktory minister bonami skarbowemi i pożyczką narodową pokryć obiecuje tak, że w dniu 1 stycznia 1870 r. skarb kwotą 64 miljonów lir rozrządzać może.

Rozmaitości.

Wykład publiczny prof. dr. Juljana Dunajewskiego, rektora uniw. jag. — We środę odbył się trzeci odczyt na rzecz muzeum techno logicznego przy dość liczném zebraniu, bo przy udziale około 120 słuchaczy, przeważnie złożonych z płci nadobnéj. W półtora godzinném opowiadaniu z pamięci, wyłożył prof. i rektor uniw. jagel. *dr. Juljan Dunajewski* z osobliwą potoczystością słowa, a jasnością w uplastycznieniu najzawilszych prawd ekonomicznych, rzecz o wpływie gospodarstwa narodowego na rozwój społeczeństwa. Dotychczasowe improwizacje naukowe tego niepospolitego mówcy, ograniczały się na rozwijaniu szczegółowych kwestji jak np., rzeczy o monecie, łatwiéj więc w nich było obracać się w granicach popularnéj pogadanki. Obecna kwestja przeszła ze szczegółów do ogółu, do narysowania oderwanych pojęć ekonomicznych; potrzeba więc było znamienitego talentu mownego i wszechwładnego władania przedmiotem, aby rzecz wyłuszczyć i jasno i dostępnie i naukowo zarazem. Z zadania tego wywiązał się prof. *Dunajewski* najzupełniéj. Przedmiot w jego ustach nabierał form dotykalnych, prawdy stawały się przezroczystemi.

Jestto poczęści zasługą i zaletą wykładu pamięciowego. Toż samo gdyby było napisaném i odczytywaném, nużyłoby może, — bawi zaś i zajmuje gdy jest opowiadaném, bo nie znać tu przygotowań, wysiłku myśli, ani kunsztowności. — Jestto tenże sam skutek, co djalogu czytanego, a djalogu słyszanego ze sceny. Dla tego w publicznych popularnych wykładach, piszemy się zawsze za pogadankami ustnemi, pamięciowemi, niemal improwizowanemi. W rozpoczęciu opowieści swojéj, wyłożył mowca najpierw powody, dla czego obecnie przechodzi do wytknięcia ogólnych prawd ekonomicznych, na których się społeczności opierają. Wskazał daléj, że jak ogół wiedzy dzieli się na umiejętności, tak ludzkość na narody i państwa; jak celem ostatecznym nauki jest prawda, tak jednym celem wszystkich państw jest prawo.

Rozwijając daléj podobieństwa podziałów w gałęziach wiedzy i w stosunkach społeczeństwa, wykazał na odwrót i różnice, mianowicie, że lubo działy pojedyńcze naukowości wchodząc w odmienne do siebie stosunki wywołują spory, a w społeczeństwach wynikiem są wojny, atoli rezultatem w nauce są coraz większe rozdrabniania, specjalizowania umiejętności, gdy w społeczności, w polityce, rezultatem wojen są agglomerata, zwiększania obszarów.

Ponad wszystkiem atoli władnie prawo odwiecznego ładu. Ztąd każde państwo ulega tym samym prawom co każda osoba pojedyncza. Wykazał daléj mowca jak życie, jak zajęcie osób pojedyńczych wywiera wpływ na świat zewnętrzny i jak znowu ten działa na człowieka. Pierwsze narody koczujące, błąkające się po lasach, żyły z myślistwa, więc ten co najlepiéj rozstawiał drugich na właściwych tropach zwierzęcych, wiódł rej, zatém władał, a że ułowiony zwierz przechować się nie dał, i zużytkowywano go niebawem, więc naród żyjący z myślistwa nie miał wyobrażenia o zachowaniu rzeczy jakiéjkolwick w posiadaniu. Ludność taka nie mogła mieć wyobrażenia o osiedlaniu się na miejscu, bo konieczność wyżywienia się, przepędzała ją z lasów do lasów. Podnosi się w potrzebach ekonomicznych ludność pasterska, bo ta ma już trzody.

Ten naród, który myśliwstwem żyje, zabija wroga i pożera go, bo wróg dlań i ciężarem jest i niebezpiecznym. Naród pasterski oszczędza wroga, bo jego pracę zużytkować może. Dalszym stopniem jest rolnictwo. Gdy w pasterstwie cechą jest związku ludności, niepodzielność trzody i władza patrjalchalna tego, który kieruje podziałem — tak tutaj cechą jest wspólność własności a zarazem dążność do stałego osiedlenia się, jest konieczna dążność do posiadania. Poczem wywodzi mowca jako nieuniknione następstwo wędrówkę ludów, w miarę rozrastania się ludności, i powstawanie własności indywidualnéj, że zas zachodzi niebezpieczeństwo zetknięcia się z innemi ludy lub rozproszenia się w nieładzie, ztąd wywięzuje się konieczność zespolenia ludności, poddanie się pod władzę. I oto powstaje wódz i jego podwładni, ztąd wzrasta monarchja. Daléj wykazuje mowca, jaką drogą tworzą się niewolnicy, jako konieczność w takiém ustroju społeczeństwa. Niewola, to był konieczny warunek postępu, przez pracę przymusową, to pierwszy krok do podziału pracy. Po dalszych szczeblach dochodzimy do organizacji państwa wolnego.

Pięknie tutaj wyłożył mowca, iż znamieniem postępu społeczności było prawo własności, z czego wzrosła najwznioślejsza nad wszystkie nasze obowiązki — miłość ojczyzny. Wywiązało się daléj jako konieczność — prawo spadkowe — a to z pierszeństwem mężkiéj płci, bądź to wywołane warunkami ustroju narodu wojowniczego, bądź opierającego się na oddawnych daninach i robociznie.

Słyszeliśmy zatem prawdy wypowiadane co do prawa spadkowego wprost przeciwne temu, co w odczytach swoich dowodził niedawno inny prelegent. Również wskazywał mówca, iż prawo o lichwie w narodach z roli żyjących, było koniecznością, bo rola nigdy wysokiego procentu nie daje; nie można było więc wysokiego procentu wymagać. Nie dawano niegdyś pożyczek na spłatę procentu, ale była ona kupnem renty. Ślicznie wywiódł mówca dowody, iż element rolniczy jest żywiołem konserwatywnym, że jest zawisłym od przyrody, że więc nie ma tych warunków rozwoju wyższego co przemysł. Produkcja przemysłowa ma za zadanie przeobrażanie surowych płodów, więc ma w porównaniu większy zakres działania. Przemysł zużytkowuje wszystkie siły przyrody, gdy rolnictwo ciągnie zyski z organicznych sił ziemi. Przekształcenie płodów produkcji przemysłu nie ma granic. Ten element jest zatem warunkiem postępu społeczności. Rolnictwo służy potrzebie fizycznéj ograniczonéj; przemysł służy potrzebie duchowéj, bez granic. Przemysł nie zawisł nic od ziemi, ale głównie od indywidualnéj pracy, zdolny więc jest do nieograniczonego pomnażania się. Ziemia nie skupia kapitałów na jedném miejscu, ale rozrzuca na przestrzeniach; zaś w przemyśle, rośnie skupiony kapitał a do tego jest on ruchomy. Rolnictwo przykuwa się do miejscowości; przemysł wolny jest od wpływów, bo gdy mu źle w jedném miejscu, w lot przenosi się na inne; rolnictwo rozprasza ludzi, przymysł gromadzi ich — ztąd rosną miasta. W rolnictwie ziemia, w przemyśle praca daje możność postępu każdemu człowiekowi. Dla tego za przemysłu pobudką, powstaje potęga nowoczesna, to jest — klasa średnia, w któréj nie ma tak wybitnych rozdziałów klas społeczności, jak w społecznościach rolniczych. Kapitał więc ruchomy służy tu za podstawę, tworzy potęgę średniéj klasy łączącéj ostateczności w narodzie. Kapitał przemysłowy ruchomy, stanowi dźwignię narodową, potęgę postępu, cywilizacji i wolności.

Spotykaliśmy w mowie prelegenta wprost przeciwne (jak nam się zdaje) a jednak silne dowody przeciwko zarzutom, które słyszeliśmy niedawno w kwestji walki kapitału z pracą — zarzutom czynionym kapitałowi.

Ostateczną koroną wszystkich jest handel. W handlu element duchowy przeważa więcéj jeszcze aniżeli w przemyśle; handel dotyka i łączy się ze wszystkiemi stopniami rozwoju ekonomicznego.

Uznawszy mówca handel i przemysł za najwyższy stopień ekonomiczny w narodzie, i popierając dowodami twierdzenie swoje, zwraca uwagę na to, iż stan rolniczy jako przywiązany do ziemi, jest zawsze zachowawczym, jest więc wyobrazicielem porządku, gdy przemysł i handel jako ruchliwy, nie przywiązany do miejscowości, jest wyobrazicielem wolności (dodalibyśmy i postępu), że zatem wolność z porządkiem jeżeli odmienne cele mają, ścierają się, i wolność nieraz przed porządkiem ustępować powinna.

Streszczając ten wykład rozległy, zajmujący i i prostujący wiele błędnych u nas pojęć (jak np. że my powinniśmy pozostawać krajem rolniczym), nie wiemy, czy umieliśmy dostatecznie ująć z pamięci to, co tak zajmująco i potoczyście mówca opowiadał.

Doktoryzacja. Wydział lekarski Wszechnicy Jagellońskiéj przyznał stopień doktora medycyny p. Antoniemu Broniowskiemu rodem z Wieliczki.

Do Towarzyszów moskiewskiéj niewoli. Towarzysze! odezwa komitetu „Wzajemnéj Sybiraków pomocy" na czele niniejszego pisma zamieszczona, zawiadomi was o zawiązaniu naszego stowarzyszenia.

Ktokolwiek pragnie przystąpić do stowarzyszenia raczy zgłosić się do bióra komitetu przy ulicy Wesołéj Nr. 32 w Krakowie z ustną albo pisemną (franco) deklaracją, zgadzającą się na warunki przyjęcia podług statutu.

Moralne i materjalne korzyści wynikające dla każdego członka stowarzyszenia zbyt są widoczne, aby bliższego potrzebowały objaśnienia; zresztą nie przypuszczamy, aby węzły bratniéj przyjaźni, które tak ściśle łączyły nas w niedoli i niewoli, miały być tutaj zapomniane lub co gorsza zupełnie zerwane.

W imie zatem téj przyjaźni, w imie dobra stowarzyszenia i każdego członka z osobna, wzywamy was bracia do niezwłocznego i ścisłego połączenia się z nami.

Silna bratnia spójnia, prawość, niezłomna wola i praca, nie słowem ale czynem udowodniana, to warunki istnienia i dobrego imienia które my jako biorący niegdyś udział w sprawie ojczystéj zachować powinniśmy.

W niewoli ciężką doświadczenia przeszedłszy szkołę, do pracy nawykli, i tu na ojczystéj ziemi nie bądźmy ciężarem.

Dewizą naszą: miłość i praca.— Pracą nieść nam pożytek krajowi a miłości ogniwem ukutem w moskiewskim ogniu, połączyć przyszłość z przeszłością.

Przesyłamy wam braterskie pozdrowienie.

Kraków dnia 20 kwietnia 1869.

Wiktor Bylicki. - *Zygmunt Włyński.* — *Wł. Czaplicki.* — *Wilhelm Müldner.* — *Juljusz Szutt.*

— **W redakcji „Kraju" złożono od** *L.* **3 zlr. na fundusz wsparć dla wracających z Syberji.**

---

dolf w towarzystwie Gabora. Szczupłe kółko europejskie, wierne obyczajowi zachodnich wojsk, wysforowało się na same czoło do walki. Turcy draśnięci przykładem giaurów, znów stają do szyku i naprzód a naprzód! Moskwa wnet czuje pośrednictwo władzy i dzielności, odpowiednich wprawdzie hartowi tureckiego żołnierza, ale natomiast cale odmiennych od nędznych w ogóle usposobień muzułmańskiego oficerstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik paryzki.

II.

Muzyka chińska i muzyka przyszłości. — Zgon mistrza spirytyzmu Allana Cardeca. — Epizod z życia mistyka. — Emancypacja kobiet. — Dziennik *Droit des femmes.* — Kobieta doktor i kobieta aptekarz. — *Aline-Ali* romans pani Andrée Leo. — Oryginalny podarek. — Czego chce Francja według pana Noubel·

Rzeczą jest wiadomą, że mieszkańcy *niebieskiego* państwa mają zupełnie oryginalne o muzyce wyobrażenie, i że najpiękniejsze utwory europejskich kompozytorów żadnego na nich nie sprawiają wrażenia. Przypominam sobie, iż przed kilkoma laty któryś z admirałów francuzkich w czasie pobytu w Chinach uczcił dygnitarzy Kantonu wybornym koncertem, przekonany, że zarozumiali mandaryni chociaż pod tym względem barbarzyńcom Zachodu wyższość przyznać raczą. Chińczycy słuchali obojętnie, nudzili się, poziewali, aż nareszcie, gdy koncert się skończył, jeden z nich rzekł do admirała:

— Jeżeli chcesz dowiedzieć się, co to jest prawdziwa muzyka, to chodź teraz do mnie, a usłyszysz.

— A nasza czyż wam się nie podobała?

— Bynajmniéj; muzyka wasza nie ma życia, nie ma wyrazistości, pozbawiona jest całkiem harmonji.

Wszyscy społem udali się do domu owego mandaryna. Przywołano nadworną kapelę — żółci i żółto ubrani artyści wystąpili z bębnami, bębenkami, rądelkami i tuzinem innych tegoż samego gatunku instrumentów, i zaczęli tak hałasować, bębnić i piszczeć przeraźliwie, że admirałowi i wszystkim jego oficerom cały dzień jeszcze potém szumiało w głowie i dzwoniło w uszach. Chińczycy z uśmiechem zadowolenia przysłuchiwali się téj muzyce, i pytające na francuzów rzucali spojrzenia, jakby im powiedzieć chcieli: a co, czy wiecie teraz co to jest muzyka? co to jest prawdziwa harmonja?

Z powyższéj opowieści pokazuje się, że sądy ludzkie są bardzo różne, że o gustach rozprawiać niepodobna, a tém samém że i *muzyka przyszłości* Wagnera może być bardzo piękną i harmonijną, chociaż w *teraźniejszości* rozdziera uszy i bólu głowy nabawia. Jeżeli olbrzymie działa Armstronga, będące najwyższym wyrazem obecnéj naszéj cywilizacji, z postępem jéj wzrastać będą do coraz to większych jeszsze rozmiarów, to można przewidzieć, że i kompozycje Wagnera staną się w owych czasach popularnemi, bo wszyscy tak będą ostrzelani i do potwornego huku przywykli, że nawet w piekielnym sabbacie niemieckiego mistrza dopatrzą jakiejś harmonji, dźwięczną jakąś melodję pochwycą. Ale to będzie dopiero kiedyś, w przyszłości... Dziś mamy słuch jeszcze zanadto drażliwy.

W chwili, kiedy to piszę, dreszcz mię jeszcze przejmuje na wspomnienie akustycznych tortur, które przez pięć aktów *Rienzi* w teatrze lirycznym przebyłem; a że dla moich czytelników względniejszym okazać się pragnę niż Wagner dla swoich słuchaczów, otrząsam więc kurz z trzewików moich na progu lirycznego teatru i przechodzę daléj.

Na nieszczęście los fatalny zrządził, że znów o mistrzu arcygłośnym pisać mi wypada, i donieść o nowinie, która tę szczególną ma własność, że przeraża i pociesza razem, obudza głęboki smutek i jednocześnie uczuciem błogiéj nadziei napawa. Tą tajemniczą, zagadkową, sfinksową nowiną, jest niespodziany wyjazd w krainę duchów znanego całemu światu ich arcymistrza, Allana Kardec...

Wyrażając się językiem pospolitych śmiertelników, należałoby powiedzieć po prostu, iż Allan Kardec umarł nagle w dniu 1 kwietnia; ale przez obawę oburzenia na siebie licznych zwolenników jego i zwolenniczek, wolałem omówić ten wypadek, przytrafiający się każdemu człowiekowi raz w życiu, i wycieczką w krainę duchów go nazwałem.

Życie tego arcykapłana i wynalazcy *spirytyzmu* jest jednym dowodem więcéj na poparcie głębokiéj prawdy, owéj maksymy, którą jakiś bankier ku powszechnemu zbudowaniu swych bliźnich wypowiedział: „ludzie są głupsi, aniżeli nawet przypuścić można." Na znajomości właśnie téj maksymy oparł Allan Kardec cały gmach powodzenia swego i sławy, i na zaszczyt ludzkości przyznać to należy, nie doznał zawodu... Głupstwo ludzkie jest jako opoka... kto na niéj buduje, trwałego powodzenia pewnym być może.

Przed laty dwudziestu Allan Kardec nazywał się pan Rivail i trzymał wraz z żoną swoją pensję panien na jedném z przedmieść Paryża. Pewnego pięknego poranku, jak Jean Paul zwykł mówić, zakład ten zamknięto, i Rivail został kontrolerem w teatrze *Rozrywek komicznych* na bulwarze Temple. Tu znalazł również pensjonat panien, ale już trochę w innym rodzaju. Tajemniczy palec przeznaczenia nie dozwolił jednakże, aby człowiek do tak wielkich rzeczy powołany, marnie zagrzebanym został za kulisami podrzędnego teatru; porwał go więc ztamtąd i zaniósł do redakcji *Univers'a*, który pod sterem pana Veuillot, tak jako i dzisiaj, rozkwitał.

Złośliwi utrzymują, że w biurze pobożnego dziennika przyszła Rivailowi owa złota myśl do głowy, spekulowania na głupstwo ludzkie i na łatwowierność; była to właśnie chwila wielkiego do rzeczy nadzwyczajnych zapału: twórcy nowych religijnych systemów spadali z nieba jak aerolity; mistyczni prorocy wyrastali wszędzie jak po deszczu grzyby; najcudowniejszy zaś fenomen — wirujące stoły, kręciły się po całym świecie, i zawracały głowy...

Znaki te dały poczuć Rivailowi, że godzina wystąpienia wybiła, głupstwo ludzkie stanęło u swego zenitu, trzeba było z niego korzystać. Dzieło pod tytułem: *Książka duchów* wyszło na widok publiczny, spirityzm wynalezionym został.

Mistrz nowéj téj nauki zauważył trafnie, że nikt nie bywa prorokiem w własnym swoim kraju, zwłaszcza gdy nosi arcypospolite nazwisko — Rivail, i gdy wszyscy wiedzą lub dowiedzieć się mogą, że trzymał pensję panien, był kontrolerem bulwarowego teatru, rachmistrzem w redakcji *Universa* i kasjerem w księgarni. Genjalni ludzie wszystkie jednak trudności pokonywać umieją.

Rivail system swój oparł na zasadzie przechodzenia dusz, — naturalnie, zanim został Rivailem, musiał być w życiu poprzedniém czém inném... Zaczął więc przypominać sobie dzieje swego ducha w nieskończonéj wędrówce życia, i przypomniał, że w XII. wieku był naczelnikiem bretońskiego domu i nosił pięknie brzmiące nazwisko — Allana Kardec. Wziął więc to to nazwisko, jako swą prawną własność.

Tym sposobem pospolity Rivail zniknął ze sceny świata, a na widowni ukazał się tajemniczy, mistyczny Allan Kardec, twórca i arcykapłan spirityzmu, w bezpośredniéj styczności zostający z wszystkiemi duchami wszechświata.

Że mu gorących adeptów i zapalonych wielbicieli nie zabrakło, to rzecz powszechnie wiadoma. W ostatnich dopiero latach spiritualna ta gorączka w Europie nieco ochłodła; mistrz jednak wiernym posłannictwu swemu pozostał, i pocieszał się pomyślnym rozwojem doktryny swojéj w Stanach Zjednoczonych Ameryki; spirityczne zaś dzienniki i pisma perjodyczne z wytrwałością, godną lepszéj sprawy, do dziśdnia na cześć jego palą kadzidła, współwyznawców utrwalają w wierze, a wszystkim ludziom dobréj woli wiadomości z krainy duchów przynoszą.

Sceptycy, a gdzież ich nie ma, dziwią się, że duchy nie uprzedziły swego mistrza o nagłym i niespodziewanym zgonie. Być może, iż spłatały mu tego figla przez zemstę, że tak je namęczył za życia, że w stołowe nogi i w głupsze jeszcze głowy tak zwanych *medium*, czyli pośredników, włazić je przymuszał.

Na zakończenie téj apologji Allana Kordec dodamy tu jeszcze, że wierzymy najmocniéj, na zasadzie wielu naocznych doświadczeń, iż duch czyli rozum, *esprit*, może przechodzić w ekierki, w stołowe nogi, lub nawet podrzędniejszego użytku naczynia. Cała omyłka w tém, iż dobroduszni sądzą, że duch Cezara lub nieboszczyka Pantofla pokutuje w drzewie, a to ich własny, prawowity, wyleciał im z głowy, uznawszy dla siebie stołowe nogi za szlachetniejsze siedlisko...

(Dokończenie nastąpi.)

Teatr amatorski. — Odczyt Karola Libelta na dochód Syberyjczyków obudził żywe współczucie dla tych nieszczęśliwych rozbitków ostatniego powstania. Dowiadujemy się, że na ten cel ma być dany teatr amatorski, w którym artystka teatrów Warszawskich pani Modrzejewska po raz [illegible] amatorka wystąpi. Będzie to zarazem ostatni jéj występ pożegnalny.

Kronika prowincjonalna. — *Z pod Krakowa*, dnia 19 kwietnia b. r. Pomimo rozlicznych klęsk które nawiedzają kraj nasz od lat wielu, pomimo wygórowanych podatków, które przewyższają możność podatkujących, kraj ten nie znajdowałby się na tym stopniu upadku materjalnego, gdyby jedna mianowicie w téj mierze nie współdziałała przyczyna.

Każdy głębiéj zastanawiający się nad dolą naszego kraju, dojść musi do przekonania, że przyczyną tego powszechnego niedostatku jest niemożność zajęcia się pracą ogółu sił krajowych. Siły niezajęte skazane na bezczynność, marnieją; tworzy się proletarjat zabijający moralnie i fizycznie wielką część ludności, któréj współdziałanie przyczyniłoby się do rozwoju pomyślności i postępu kraju.

Powodem zaś, z którego znaczna część sił krajowych nie może znaleźć dla siebie odpowiedniego zajęcia, jest przeważny wpływ żywiołu obcego, który [illegible] wyższości, zachowuje dla siebie znakomitsze posady urzędowe, katedry szkolne, wyzyskuje kraj na drodze rozmaitych przedsiębiorstw, których w braku odpowiednich kapitałów jąć się nie mogli krajowcy. [illegible] *speculationsgeist*, był po części powodem, żeśmy wypuszczali z rąk nie jedną sposobność podniesienia dobrobytu krajowego, [illegible]

[illegible]

Z tych wszystkich przedsiębiorstw, jak na teraz, [illegible]

[illegible]

Mówiąc nam i piszą o nowych linjach kolejowych [illegible]

[illegible] do nowych spółek kolejowych, ażeby nie szły w ślad kolei Karola-Ludwika, i nie zapominały tak o obowiązku zaprowadzenia języka polskiego w służbie, jak i o przypuszczaniu rodaków do współudziału w pracy i w korzyściach.

Przy tym smutnym stanie przedsiębiorstw z wolnéj kraju woli powstałych, czyż dziwić się można, że przy dykasterjach rządowych, gdzie od niedawna dopiero język polski otrzymał prawo obywatelstwa, a urzędnicy polacy nie są obdarzeni zbytniém zaufaniem, tylu znajduje się jeszcze cudzoziemców, tających się najczęściéj z zajadłą niechęcią przeciw krajowi, czerniących go nierzadko po zagranicznych pismach, zagradzających zdolniejszym, najczęściéj i życzliwszym krajowi a bezinteresowniejszym tutejszokrajowcom wszelki awans, polepszenie losu,—losu licznéj nieraz familji.

Ciekawym w téj mierze byłby statystyczny wykaz urzędników cudzoziemców urzędujących w Galicji, porównany z podobnymże wykazem urzędników krajowców. Pięciomiljonowa ludność dla pewnéj liczby urzędników cudzoziemców, nie władających wcale lub dostatecznie językiem polskim, znosić musi język niemiecki którego wcale nie rozumié.

Przykładów na to nie braknie. I tak: wszystkie urzęda pocztowe ciągle stykające się z publicznością dotychczas wydają swoje poświadczenia, odbioru pieniędzy i przesyłek, tak zwane *recepissy*, wszelkie certyfikaty uprawniające do jazdy szybkowozami [illegible], wszelkie wyjaśnienia na reklamacje i odpowiedzi na zażalenia, jedynie po niemiecku. Wygodnie z tém może dyrekcji pocztowéj lwowskiéj, złożonéj z cudzoziemców, [illegible] urzędy telegraficzne i dyrekcja telegrafów we Lwowie, wydają obwieszczenia dla powszechnéj wiadomości przeznaczone w polskiéj urzędowéj gazecie po niemiecku, [illegible] urzędników polaków przypuszczonych do służby telegraficznéj.

To samo jeszcze w większéj może mierze ma zastosowanie do urzędów katastralnych, ciągłą z krajowcami i z ludem wiejskim mających styczność, zajmowanych prawie wyłącznie przez niemców i czechów, nierozumiejących czasem zupełnie języka naszego, [illegible]

Ten brak urzędników krajowców wyjaśnia, dla czego [illegible]

[illegible]

Teatr amatorski w Wieliczce, dnia 9-te przedstawienie [illegible] w niedzielę. Przedstawione będą: „Damy i Huzary,“ komedja w 3-ch aktach, przez Aleksandra hr. Fredrę; „Przekąska“ [illegible] przez W. Bobrowskiego. Do [illegible]: pułkownik, Stanisław [illegible], Drylski [illegible]. Scena na wsi.

— *Z Rzeszowa*, dnia 20 kwietnia. Dnia 25 b. m [illegible] odbędzie się [illegible]

[illegible]

Sprawy sądowe.

Kraków 22 kwietnia. Dziś miała się odbyć, [illegible] redaktora *Kraju* p. Stanisława Służewskiego, tudzież obwinionego o autorstwo artykułu p. t. *Osy lwowskie*, p. Włodzimierza Zagórskiego, za przekroczenie przeciw § 300. [illegible]

[illegible] nie ważne nie zaszły przeszkody, aby postąpiono z obwinionym według ustaw procedury karnéj.

Sąd po krótkiéj naradzie przychylił się wczęści do wniosku c. k. prokuratora, odroczając wszakże rozprawę na czas nieograniczony.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koléj przemysko-węgierska. *(Linja Przemyśl-Dukla-Eperies.)* — W sprawach żywo nas obchodzących nie zwykliśmy powoływać się na zdania stronnych centralistycznych organów wiedeńskich — jak to czynią inne dzienniki. Zdanie instytucji krajowych, jako lepiéj z potrzebami kraju obznajomionych, lepsze da czytelnikom wyobrażenie, któréj z projektowanych linji należy się pierwszeństwo, niż wszelkie sofizmata pism niemieckich. — Podajemy tu w streszczeniu petycję komitetu *c. k. towarzystwa gospodarczego galicyjskiego* wniesioną do rady państwa pod datą 27 marca 1869.

Po krótkim historycznym wywodzie linji *Przemyśl-Dukla-Eperies* komitet c. k. towarzystwa gosp. gal. w petycji powiada, że nie powtarzając tego wszystkiego co już dokładnie wyłuszczył w prośbie do rady państwa w dniu 13 lipca 1865 roku wniesionéj, kładzie tylko szczególny nacisk na to, że *ze stanowiska gospodarstwa wiejskiego* w wystawieniu kolei z Węgier do Galicji wszystkie okoliczności przemawiają za przeprowadzeniem téjże linji z Przemyśla przez Duklę do Preszowa.

Okoliczności te odnoszą się do zakresu rolnictwa, chowu bydła i przemysłu z gospodarstwem wiejskiém w związku będącego. Co do przemysłu, to komitet ma na uwadze te gałęzie przemysłu, które służą bądź do zyskowniejszego spieniężenia płodów rolniczych lub lasowych, bądź te, które dają zarobek rolnikowi wtedy, gdy tenże w gospodarstwie nic nie ma do czynienia, t. j. podczas zimy.

A. *Ze stanowiska rolnictwa* proponowana przez komitet linja *przemysko-preszowska* przerzynałaby urodzajne porzecze Sanu na przestrzeni 8 mil w górę od Przemyśla aż do wsi dzisiejszéj stacji pocztowéj Niewistki, następnie urodzajną okolicę obszernéj równiny między Krosnem a Sanokiem, a to od wsi Niewistki do wsi Rogów nad Jasiołką; nakoniec szłaby ta linja na przestrzeni czterech mil w górę od Rogów przez Duklę aż do granicy węgierskiéj za wsią Tylawą. Wszystkie te okolice produkują rokrocznie znaczną ilość ziemiopłodów i potrzebują kolei żel. do wywiezienia ich na dalsze targowiska.

B. *Ze stanowiska chowu bydła.* Śmiało rzec można, że nigdzie w Galicji na stosunkowo krótkiej przestrzeni nie ma włożonych tak znacznych kapitałów w chów czystych zagranicznych i powrawnych krajowych ras bydła rogatego z tak pomyślnym skutkiem, jak w wymienionéj okolicy. Sama tylko obora wzdowska p. Teofila Ostaszewskiego może iść o lepsze — co do wzorowego urządzenia i co do piękności chodowanéj rasy szwajcarskiéj — z każdym tego rodzaju zakładem zagranicznym, również obory: ks. Adama Sapiehy w Krasiczynie, pp. Władysława i Ludwika Skrzyńskich w Bachórzu i Nozdrzu, p. Rudolfa Reitzensteina w Trześniowie, p. Antoniego Gniewosza w Klimkówce i t. p.

Oprócz wymienionéj chodowli czystych ras zagranicznych i ras poprawnych krajowych bydła rogatego właściwéj gospodarstwom na *porzeczu Sanu* oraz na *dołach sanockich* położonych, istnieje także u włościan na téj linji zamieszkałych chodowla i podpasywanie prostego krajowego, tudzież siwego bydła podolskiego i węgierskiego, którém handel prowadzą na wielką skalę, a co stanowi ważną gałąź zarobku dla mieszkańców téj okolicy. Jarmarki na bydło odbywają się w miasteczkach: Dynowie, Jaćmierzu, Rymanowie, Rogach, Krośnie i Dukli. Obfitość siana sposobnego do paszy bydła wszędzie jest wielka w téj okolicy i ułatwia podpasywanie.

C. *Ze stanowiska przemysłu z gospodarstwem wiejskiém w związku będącego.* Przemysł na linji wspomnianéj objawia się w siedmiorakim kierunku, mianowicie jako:

1) Wyrób gorzałki i piwa, z którémi połączony jest także wypas bydła;
2) wyrób mąki i krup;
3) wyrób produktów drzewnych;
4) wyrób płócien;
5) wyrób nafty;
6) eksploatacja zdrojowisk i
7) wyrób szkła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości telegraficzne.

Peszt, 21 kwietnia. Dziś ma przyjść do skutku stanowcza ugoda względem kolei koszycko-bogumińskiéj. Ugodę tę zawierają dyrektorowie banku angielskiego Seidler i dr. Weisel, nieograniczony pełnomocnik kolei koszycko-bogumińskiéj dr. Falk, tudzież pp. Wahrmann, Tafler i Müller jako zastępcy nowego stowarzyszenia przedsiębiorców budowy.

Peszt, 21 kwietnia. Jutro o godz. 10-téj pierwsze posiedzenie sejmu; dziś wieczór obraduje lewica nad wyborem prezydenta. Skrajni odłączyli się stanowczo od lewicy.

Zagrzeb, 21 kwietnia. Ustawa o organizacji armji uzyskała wczoraj sankcję cesarską. Jutro ostatnie posiedzenie sejmu kroackiego. Dalegaci na sejm węgierski odjeżdżają dziś wieczór do Pesztu.

Berlin, 20. kwietnia. Według nowszych wiadomości, rząd angielski wyśle swego zastępcę na konferencję międzynarodową rannych wojowników odbyć się mającą. Belgja, Szwajcarja, Francja i Danja odinówiły współudziału, Portugalja nieodpowiedziała jeszcze.

Bruksella, 20 kwietnia. Zapewniają, że stan układów z Francją wcale nie jest pomyślnym; dzisiaj odjechał ztąd kurjer gabinetowy do Paryża. Dzień powrotu ministra Frère-Orban jeszcze nie jest oznaczony.

Belgrad, 21 kwietnia. *Vidovdan* donosi, że cesarz austrjacki Franciszek Józef ma się udać tego lata do Konstantynopola w odwiedziny do sułtana. Pałac Beglerbey przygotowują tam już na przyjęcie cesarza,

Przegląd polityczny.

Wiedeń *21 kwietnia.*

(L....i) Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj rady państwa uskutecznione zostały wybory do delegacji wspólnych. Polacy wybrali pp. Ziemiałkowskiego, Czajkowskiego, Chrzanowskiego, Bocheńskiego, Hubickiego, Golejewskiego i Wężyka, a na zastępców pp. Horodyskiego i Polanowskiego. Następnie po przyjęciu bez żadnéj dyskusji kilku mniéj ważnych ustaw, izba przystąpiła do obrad nad ustawą o wychowaniu publiczném w szkołach ludowych.

Pierwszy po sprawozdawcy zabiera głos p. Sawczyński, i w wybornie ułożonéj i dobitnie wypowiedzianéj mowie wykazuje, że projekt rządowy zawiera wprawdzie niektóre przepisy, stanowiące prawdziwy postęp w porównaniu z dotychczasowym tak nazwanym politycznym systemem wychowania, że więc pod względem technicznym nic mu zarzucić nie można, jednak ze stanowiska konstytucyjnego projektu tego przyjąć nie można, ponieważ nie zgadza się on z obowiązującemi zasadniczemi ustawami państwa, podług których (§ 11 lit. *i* ustawy o reprezentacji państwa z d. 21 grud. 1867) do rady państwa należy tylko oznaczenie *zasad* wychowania publicznego w szkołach ludowych, gdy tymczasem ustawa będąca na porządku dziennym wchodzi w najdrobniejsze szczegóły tego wychowania i bez względu na rozmaite potrzeby i wyłączności pojedynczych krajów, stawia przepisy wszędzie zarówno obowiązywać mające.

Wzgląd powyższy ważny jest zarówno dla wszystkich krajów koronnych, dla Galicji jednak przeważa i ta okoliczność, że projekt rządowy wkracza w atrybucje istniejącéj dla Galicji we Lwowie najwyżéj zatwierdzonéj rady szkolnéj.

Z tych powodów mówca widzi się zmuszony postawić wniosek o przejście do porządku dziennego nad projektem ustawy o wychowaniu w szkołach ludowych. Prócz polaków popierają wniosek ten tyrolczycy, slaweńcy i posłowie z Trjestu, którzy do wniosku p. Sawczyńskiego stawiają tę poprawkę, że izba wzywa ministerstwo, aby w jak najkrótszym czasie przedłożyło projekt do ustawy o wychowaniu stosownie do § 11 lit. *i* ustawy o reprezentacji państwa.

Jeneralna dyskusja jutro dopiero ukończoną zostanie.

Z dwóch naraz źródeł odbieramy zaprzeczenie wiadomości podanéj w nrze 41 naszego pisma przez korespondenta (*R*), jakoby p. Chrzanowski na posiedzeniu koła polskiego stawiał wniosek opuszczenia natychmiastowego rady państwa i niewybierania delegacji dla spraw wspólnych. Pan Chrzanowski, — stojąc zupełnie na stanowisku *Czasu*, co stwierdza nasze przypuszczenie o pewnéj jedności między tym dziennikiem a pewnym odcieniem delegacji, — postawił wniosek odroczenia wyborów aż dotąd, dopóki sprawa rezolucji załatwioną nie zostanie. Ponieważ jednak nie wskazywał, co ma daléj nastąpić, i jakie miałoby być postępowanie delegacji po odrzuceniu rezolucji, wniosku więc jego nawet nikt nie rozbierał. Wniosek taki zresztą wprawiłby delegację polską w kolizję drobiazgową, a mianowicie, czy podług regulaminu można czy nie można domagać się takiego odroczenia; niéma zaś nic niegodniejszego partji politycznéj, jak walka na polu regulaminu, zwłaszcza tam, gdzie idzie o kwestje polityczne tak wielkiéj wagi, jak rezolucja.

Z bardzo dobrego zródła odbieramy również wyjaśnienie powodów, które skłoniły posłów naszych do wyboru delegacji wspólnéj.

„Nie wybierać delegacji, znaczyłoby wydać walkę i dualizmowi i téj nawet łączności z Węgrami, jaka istnieje. Nam zaś te stosunki nie dokuczają wcale i nigdyśmy przeciw nim nie występowali, nie mamy przeto żadnego powodu wytaczać boju na tym polu. Walczymy tylko przeciw rajchsratowi i przeciw dzisiejszemu rządowi o odrębne stanowisko nie w całości monarchji, ale w téj połowie monarchji, do któréj nas zaliczono, w téj więc walce należy nam w razie odrzucenia rezolucji poskładać mandaty. Zdaniem mojém powinni je poskładać wszyscy bez wyjątku, a nawet i ci, których dziś do delegacji węgierskiéj wybrano. Będzie wtedy naturalném i koniecznem następstwem, że nas w delegacji wspólnéj z węgrami nie będzie, albowiem kto nie jest posłem w radzie państwa, nie może być i tam delegatem; wszelako nieobecność ta nasza będzie tylko wynikiem walki stoczonéj z centralizacją Przedlitawji, nie może zaś mieć znaczenia, jakobyśmy się sprzeciwiali i tak słabym ogniwom łączącym obie połowy monarchji.“

Z niezmiernie ciekawego i ważnego, ale niestety nie w całości do druku przeznaczonego listu korespondenta (*Ω*) wyjmujemy następne szczegóły:

„Podana w wczorajszéj korespondencji mojéj lista członków przez koło polskie do delegacji państwowéj wybranych, uległa na wczorajszém wieczorném posiedzeniu koła, pewnéj zmianie o tyle, że pp. Zbyszewski i Potocki Adam — wymówili się od wyboru — a w ich miejsce koło obrało pp. Golejewskiego i Wężyka (dwaj ci posłowie, według *Gaz. Nar.* są jedynemi stronnikami pozostania w delegacji *coûte que coûte. Red.*) zaś w miejsce Golejewskiego, wybranego poprzedniego dnia zastępcą, obrano posła Polanowskiego.

„Według téj tedy zmodyfikowanéj na wczorajszém posiedzeniu koła listy, wyszli dzisiaj w izbie z urny wyborczéj jako delegaci pp. Ziemiałkowski, Czajkowski, Chrzanowski, Bocheński, Hubicki, Golejewski i Wężyk, a jako zastępcy pp. Horodyski i Polanowski.

„Dziś na porządku dziennym w izbie ustawa szkolna, i w chwili, gdy to piszę, toczy się w izbie jeneralna dyskusja. W imieniu naszém poseł Sawczyński zabrał głos, i po długiéj przemowie, któréj izba z wielką słuchała uwagą, zwrócił stosownie do uchwały na wczorajszém posiedzeniu koła powziętéj, przejście nad całą ustawą do porządku dziennego. — Wniosek ten niewątpliwie upadnie, choć w poparciu jego stanęli dziś razem z polakami, tyrolczycy, słoweńcy i dalmaci, tudzież posłowie istryjscy.

„Delegacja postanowiła po upadnięciu tego wniosku oświadczyć przez posła Grocholskiego, że ze względu na popełnione w téj ustawie pogwałcenie zasady konstytucyjnéj przez samąż dzisiejszą większość izby niegdyś uchwalonéj (§. 11, lit. *i.*) nie weźmie żadnego w obradach szczegółowych udziału. Po tém oświadczeniu, posłowie polscy stosownie do uchwały koła, opuszczą izbę, a ponieważ za niemi wyjdą z pewnością tyrolczycy i słoweńcy, a prawdopodobnie, (wnosząc z dzisiejszego poparcia wniosku polskiego) i dalmaci z istryjczykami; — przeto izba będzie może bez kompletu, i nie będzie mogła uchwalić ustawy — w każdym zaś razie będą się musieli niemcy zewsząd zwoływać dla utrzymania kompletu i otrzymają mały przedsmak tego, jaki to będzie ten dzisiejszy rajchsrat, gdy go opuszczą polacy.“

Daléj korespondent prostuje mylne doniesienie o wniosku p. Chrzanowskiego, który swą propozycję sam cofnąć musiał, znikąd dla niéj nie widząc poparcia, a następnie tak kończy:

„Cieszę się, że nie dzielicie zapatrywania tych, którzy wstrzymywaniem się od wyboru do delegacji, chcieli demonstrować przeciwko węgrom. Zapatrywanie się moje i jednakowo ze mną myślących na tę kwestję rozwinę w następnéj korespondencji; dziś tylko wspomnę, że wstrzymanie się delegacji od tego wyboru byłoby niesłychanie na rękę ministerstwu cislitawskiemu i większości niemieckiéj rajchsratu, co w liście następnym bliżéj wykażę — a byłoby nam ogromnie zraziło koronę, któréj życzliwość wcześniéj czy późniéj przydać się może do obalenia dzisiejszego ministerstwa.“

Do listu tego dodane jest następujące *postscriptum:*

„W téj chwili zamyka Kaiserfeld posiedzenie rady państwa, przerywając dalszy tok dyskusji jeneralnéj, chociaż zaledwie godzina 1-sza z południa minęła.

„Przyczyna téj przerwy następująca: Wiadomość o powziętém przez koło polskie postanowieniu opuszczenia sali obrad, jeżeli wniosek nasz co do przejścia nad ustawą do porządku dziennego nie będzie przyjęty, oraz pewność, że wespół z nami wyjdą tyrolczycy, słoweńcy, a może i trjestyńcy i dalmaci, rzuciła popłoch w szeregi niemców. Chcą się więc naradzić, co wobec grożącéj im smutnéj ewentualności, zerwania kompletu izby, czynić wypada.

„Chcieliby znaleźć jakiś półśrodek, aby wybrnąć z przykrego dylematu: przejścia do porządku dziennego lub zerwania kompletu. Zdaje się, że jutro w dalszym ciągu jeneralnéj dyskusji postawiony będzie ze strony samych niemców (którzy sami przyznają w poufnych pogadankach, że przedłożony projekt ustawy wykracza z granic §. 11 lit. i) wniosek odesłania ustawy napowrót do komisji. Cokolwiek się stanie, uchwała koła w téj sprawie wczoraj powzięta, będzie miała ten zbawienny skutek, iż niemcy przekonają się z praktycznego przykładu, że bez polaków w izbie, cały ten rajchsrat nie może mieć i nie będzie miał warunków egzystencji.

„O czemuż delegacja, a raczéj jéj większość nie zerwała się dawniéj do energicznych i stanowczych postanowień. Lecz wolę o tém milczeć, bo musiałbym pisać cierpkie słowa, i dotykać kwestji osobistych, dla mnie zawsze wielce wstrętnych. Lecz przyjdzie czas, przyjdzie chwila, kiedy kraj dowie się z relacji naocznych świadków, z relacji tych, co biorąc udział w naradach koła, ubezwładnieni pętami solidarności, szamotali się nadaremnie i bezowocnie z lękliwą dyplomatyzującą polityką większości, — komu to głównie zawdzięczyć należy, że delegacja nie osiągnęła tych skutków, jakich się kraj spodziewał.“

Wczoraj (21go) odbyć się miało posiedzenie wydziału konstytucyjnego, którego przedmiotem miała być sprawa bezpośrednich wyborów i pomnożenia liczby posłów izby deputowanych.

Mamy przyrzeczoną na jutro korespondencję o tém posiedzeniu.

Do powyższych wiadomości przesłanych nam dzisiejszą południową pocztą przez korespondentów wiedeńskich, dodać możemy z innych wiadomości ten chyba szczegół, że *Gaz. Nar.*, która w ostatnim czasie trudnić się zaczęła rozdawaniem rozmaitych godności i stanowisk, donosi, iż „z wszelką pewnością“ katedrę dziejów polskich na wszechnicy jagiellońskiéj otrzyma p. Szujski. Jakkolwiek zupełnie nic nie mielibyśmy do zarzucenia podobnemu wyborowi, wiemy jednak jeszcze z większą pewnością, że dotąd żadnego konkursu na profesora historji polskiéj na wszechnicy jagiellońskiéj nie było, więc i wszelkiéj pewności co do otrzymania katedry być nie może.

Public i *France* jednomyślnie zaprzeczają wiadomości, podanéj przez niektóre dzienniki, jakoby hr. Bismark zażądał za pośrednictwem pruskiego posła hr. Solms, wyjaśnienia od p. Lavalette co do wspomnianego przezeń rozbudzenia się prądu federalistycznego w Niemczech.

Constitutionnel donosi, że ma być rozpoczętém śledztwo ogólne w sprawie podniesienia losu wszystkich nauczycieli szkolnych i innych urzędników rządowych, płatnych niżéj 2000 fr.

Figaro pisze, że podróż cesarzowéj Eugenji i jéj syna do Belgji zaniechaną została z powodu tamtejszych rozruchów, podróż zaś na Wschód, zdaje się, że wkrótce przyjdzie do skutku.

W Paryżu ciało prawodawcze przyśpiesza roboty, ponieważ rządowi jako i wszystkim deputowanym dużo na tém zależy, ażeby jak najprędzéj mieć ręce rozwiązane do agitacji przedwyborczéj. Według doniesienia dziennika *Public* kadencja ma być zamkniętą z końcem tego tygodnia, i w takim razie rozpisanie wyborów nastąpiłoby na 16 lub 17 maja.

Indép. Belge donosi, że cesarz Napoleon zaraz po ukończeniu kadencji uda się do obozu w Châlons.

Z Hiszpanji donoszą, że myśl utworzenia dyrektorjatu, coraz więcéj się utrwala.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 22 kwietnia. Wydział konstytucyjny obradował nad bezpośredniemi wyborami do rady państwa. Podkomitet wnosi, ażeby rząd zawezwać do przedłożenia prawa, któreby liczbę członków izby poselskiéj powiększyło o 203 posłów, wybranych bezpośrednio przez ludność, a zarazem do wypracowania odpowiedniego projektu prawa wyborczego. Mniejszość wnosi bezpośrednie wybory dla krajów, których sejmy wyborów do rady państwa się zrzekają. Jutro oczekują oświadczenia się rządu w téj sprawie.

Wiedeń 22 kwietnia. Na posiedzeniu dzisiejszém rady państwa toczyła się ogólna rozprawa nad ustawą dla szkół ludowych. Pastor Bauer twierdzi, że projekt rządowy ustawy wprawdzie jest postępowym, ale grzeszy nieuznawaniem gmin szkolnych, które chce gminami miejscowemi zastępować. Greuter zaprzecza państwu prawa przekształcenia szkoły ludowéj według zasad jednego stronnictwa. Zapisali się jeszcze przeciw ustawie: Jäger i Grocholski; za wnioskiem: Gross, Figuly i Andryewicz.

Peszt 22 kwietnia. Pierwsze posiedzenie izby poselskiéj. Prezydujący oświadcza, że sam król otworzy sejm w przyszłą sobotę.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 61.75. — — Renta za maj i list. 61.75.— 5% Renta w srebrze 69.90. — Losy z r. 1860 100.10. — Akcje Banku narod. 724. — Akcje kredyt. 285.20. — Londyn 124. — — Srebro 122. — — Dukaty 5.83⁵⁄₁₀.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 22 kwietnia	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62¼ —	61 90
„ w srebrze	71¼ —	70 80
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	102 —	101¼ —
„ „ „ 1864	123¾ —	123 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	72½ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112 25	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 50
„ „ II emis.	94 50	93 40
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	88 50	87 50
„ „ 1868	85 50	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	232¾ —	232½ —
Akcje kol. K. Lud. galic.	219½ —	218½ —
„ kol. czerniow.	187 30	187 10
„ kol. Rudolfa	160 —	159 —
„ kol. siedmiogr.	161½ —	160½ —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153 —
„ banku narod.	726 —	724 —
„ Zakł. kredyt.	287 —	288 —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	137 —	136 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	163½ —	162½ —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	86 —	85 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	71 —	70 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	168 —	166 —
„ „ z r. 1866	164 —	162 —
Waluty:		
Srebro	122½ —	121¼ —
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	163 —	162 —
Wiedeń 21 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 90	61 75
5% Pożyczka srebrem	70 20	70 10
4½% Metaliki	55 75	55 25
5% Oblig. indemn. Galic.	73 —	72 60
5% „ „ Bukow.	73 —	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	727 —	725 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	286 40	286 20
Kolei Ferdynanda	2330 —	2325 —
„ rządowej fr.-austr.	334 —	333 —
„ południowej	232 20	232 —
„ Cesarz. Elzbiety	187 —	186 50
„ Galic. Kar. Ludwika	218 50	217 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 25	187 —
„ księcia Rudolfa	160 —	159 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 40	100 20

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 60	95 40
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 75	92 25
5% Boden kredit austr.	109 50	109 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 25	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 —	88 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	130 50	129 50
5% „ „ „ emis. 1867	133 —	132 —
5% „ połudn. na 500 fr.	112 —	111 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	235 50	234 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 —	106 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	100 —
„ „ 2 emissja	94 10	93 90
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 75	79 25
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	85 25	85 —
5% sr. księcia Rudolfa	89 —	88 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	210 50	210 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 50	92 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	101 40	101 20

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 —	102 50
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 10	122 90
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 —	162 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 55	103 35
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 75	103 55
3% Londyn za 10 f. szt.	124 45	124 30
2½% Paryż za 100 frank.	49 50	49 45
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 85
20-frank. sztuki	9 94	9 93
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 65	122 25
Lwów. 20 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 50	217 75

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	188 —	187 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89 —	— —
„ „ „ bez kup.	92 —	91 60
Obligi indemn. gal.	73 —	72 40
Dukat holend.	5 81	5 74
Dukat ces.	5 85	5 79
Napoleon d'or	9 97	9 85
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 19 kwietnia *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	80 50
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 46	87 —
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 96	84 46
Listy likwidacyjne	72 64	72 31
Półimperjały rosyjskie	— —	6 18
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	169 —	167 —
„ „ „ z r. 1866	162 50	161 —
5% bilety banku rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	127 —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	70 —
„ „ warsz.-bydg.	68 84	67 84
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	101 50	100 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.40	8.80		
„ biała „	85	9.60	9.—		
Żyto „	80	7 —	6.70		
Jęczmień „	70	6.25	5.50		
Owies „	50	4·80	4.50		
Tatarka „	75	6·25	5.50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	42 —	40.—		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)			13¼	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			18 —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiątru	Stan nieba	Zjawiska
21	2	330.85	+10.5	półn.-wschod. dość mocny	pogoda	—
	10	330.53	7.5	północny mierny	pochmurno	—
22	6	330.79	5.4	„ „	pogoda	—

Treść pism czasowych literackich.

Dziennika literackiego Nr. 16 zawiera: Portrety przez Nie-Van-Dyka, serja nowa. Rodzina konfederatów. — Pan marszałek Łomożyński. p. K. S. Bodzantowicza (c. d.) Wierzba na pustkowiu, (poezja) p. E...ly. Prof Caro i jego dzieje Polski, recenzja, (c. d.) Dziad i baba powieść p. T. T. J. (c. d.)— Stan. Żółkiewskiego klęska i zgon na polach cecorskich, opowiedział Dr. Xawery Liskie. — Bohdanowi Bolesławicie przed zamknięciem „rachunków na rok 1868" p. J. Szujskiego. — Kronika teatralna. — Przewodnik.

Izraelita Nr. 15 zawiera: Mowa miana przez p. Adolfa Cremieux, na zgromadzeniu „Alliance isr. universelle" w Paryżu. Kilka słów z okoliczności listu otwartego r. Bera Friedman, b. cadyka w Lubanie, p. Jakóba Graff. — Życie prywatne i publiczne dawnych hebrajczyków podług S. Munka, podał J. (dok.) — Sulamit, czyli Świadkowie miłości, opowiadanie na tle Talmudu osnute, spolszczyła S. (c. d.) — Kronika krajowa i zagraniczna. Doniesienia.

— **Gazety rolniczéj Nr. 14 zawiera:** Kronika rolnicza z Paryża za kwartał Iszy r. b., p. Zygmunta Gawareckiego. — Pyłki agronomiczne. p. Kornela Malczewskiego. O sprzedaży lasów i wiadomości gospodarskie z pod Białegostoku, p. Maurycego Wojde. — Szcześć-drapacz (z 4ma drzeworytami,) — Korrespondencje gospodarskie: Z powiatu płockiego, p. A. Z. — z powiatu Włodawskiego p. Kajetana Kaniowę. z okolic Międzyrzeca, p. Gustawa Plewako, z pow. Janowskiego, p. Mścisława Bronę: z pow. Wiłkomierskiego, p. Edmunda Mikulicza, — z pod Kałuszyna, p. Mikołaja Biernackiego, — i z nad Noteci (w W. Ks. Poznańskiém,) p. Tymoteusza Choińskiego. Przegląd przemysłowo-handlowy. — Ogłoszenia gospodarskie. — Hodowla koni. — Kilka słów o stadzie rządowem koni w Janowie. — Wyścigi w Warszawie. — W odcinku: Horoskop pogody i słoty na kwartał IIgi r. b., p. Kajetana Kraszewskiego.

Wiadomości urzędowe.

Wybory do rad powiatowych.

Do rady pow. Podhajeckiéj wybranym został d. 9 b. m. z grupy gmin wiejskich Aleksy Fijałkowski, włościanin z Telacza, b. pisarz gminny.

Nowe szkółki ludowe.

Gmina Korniów, w celu zaprowadzenia u siebie nauki szkolnéj, zobowiązała się swoim kosztem postawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, tenże utrzymywać w dobrym stanie, nauczycielowi płacić rocznie 210 fl. w. a., dać grunt na ogród w ilości 865 sążni□ i opłacać stróża szkolnego, dawać na rekwizyta szkolne 12 fl. i na opał 20 fl. w. a. rocznie.

Do tego szlachetnego czynu mającego szerzenie oświaty na celu, przyłożył się również hr. Mieczysław Dzieduszycki na czas, jak długo gmina z posiadłością dworską w połączeniu zostawać będzie, zobowiązaniem: poniesienia połowy kosztu na wystawienie budynków szkolnych i zakupienie ogrodu, płacenia 20 fl. rocznie na opał i 100 fl. na płacę nauczyciela.

Prawo przedstawiania nauczyciela zastrzegła sobie gmina wraz z hr. Mieczysławem Dzieduszyckim.

Nowy urząd pocztowy.

W Ciśnie, dla obrotu poczty listowéj i wartościowéj otwarty zostanie z dniem 1 maja. W obręb urzędu pocztowego w Ciśnie wchodzić będą następujące gminy: Buk, Cisna, Dołżyce, Habkowce, Kalnica, Krzywe, Liszna, Przysłup, Smerek, Solinka, Strubowiska, Woltlina i Zubracze.

Licytacje.

Sąd pow. w Sieniawie sprzedaje w dniach 3 czerwca, 3 lipca, i 3 sierpnia b. r. realność pod L. 35 w Wierzbny, na 1200 fl. oszacowaną.

Edykta.

Sąd kraj. krakowski zawiadamia Tytusa Szalaya, o nakazie płatniczym summy wekslowéj 144 fl. w. a. kur. mian. dr. Rydzowski adw.

Inseraty.

177 **Najnowsza** 1(1-6)

wyjątkowo pozwolona i hojnie uposażona

pożyczka loteryjna,

poręczona przez król. Galicyi z W. ks. Krakowskiém.

Stanisławowskie polskie losy,

których 1. ciągnienie już **15 maja 1869** i których tylko jest sztuk **25000.**

Cztéry ciągnienia w 1 roku: **47,300** fl. wygranych sprzedaje po **30** fl. w. a. sztukę niżéj podpisany z zobowiązaniem tém, że wszystkie u niego zakupione losy za tę samą cenę, bez wszelkiego potrącenia, po dokonaném czwartém ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można darmo w 4ch ciągnieniach mogąc wygrać **4 główne wygrane**, nic nie ryzykując. Jan Sothen Wien, Graben 13.

W Krakowie przyjmuje obstalunki **Jan Bartl.**

Majątek położony obok stacji kolejowych: Dembica-Czarna, składający się z cztérech folwarków, z których każdy obejmuje około 300 morgów pola ornego — jest w całości lub częściowo do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udziela kancelarja adwokata Zbyszewskiego w Rzeszowie. 175(3)

Młody człowiek

praktycznie i teoretycznie wykształcony w agronomii, poszukuje posady.

Bliższą wiadomość powziąść można w redakcji „Nowin ze Świata"— Kraków ulica ś. Jana l. 300. (180)

Kilka gospodarstw włościańskich

z zabudowaniami i kilkanaście parcell bez zabudowań, jest w W. Księstwie Krakowskiém do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Wny dr. **Faustyn Jakubowski** adwokat w Krakowie. 181(1-3)

Biuro komisowe krakowskie A. GĄSIOROWSKIEGO

hotel saski, — ulica sławkowska

zawiadamia,

że posiada na sprzedaż częściowo, jako też i przyjmuje prenumeratorów na czasopisma: „Kraj, Dziennik Poznański, Przyjaciel Domowy, Mrówkę, Szaławiłę, Nowiny ze świata."

Również poleca

główny skład

nasion pastewnych

Kosztorysy dóbr, dzierżaw, młynów, domów etc. przesyłają się na żądanie.

149(2-3)T.

OGŁOSZENIE.

W dniu 24tym kwietnia b. r. otwieram w Rynku głównym w domu Wgo Kremera

CUKIERNIĄ,

którą urządziłem na sposób warszawski.

Oprócz doborowych ciast i cukrów, dostać będzie można w każdéj chwili **tak gorących**, jako też **i zimnych napojów, lodów**, i t. p. — jak również wyrabiam tak zwane **karmelki kwiatowe** w dwudziestu kilku gatunkach z najrozmaitszemi smakami.

Wszelkie obstalunki **na bale, wesela, wieczory i t. p. uroczystości przyjmuję i uskuteczniać takowe będę z jak największą akuratnością, z gustem, punktualnie i po umiarkowanych cenach.**

Z czém mam honor polecić się względom Szanownéj Publiczności. 183(1-3)T.

Z uszanowaniem. **J. Majer.**

Oddział wymiany

ces. król. uprzyw. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

jako też

Filie banku w Krakowie i w Czerniowcach

kupują już teraz

kupony płatne w srebrze 1 maja b. r.

od akcyj kolei Czerniowieckiéj, obligacye pierwszeństwa kolei Czerniowieckiéj

po dziennym kursie.

Również kupują i sprzedają wszystkie papiery rządowe i przemysłowe, listy zastawne, monety, losy it.p. i wypłacają wszelkiego rodzaju kupony za mierną prowizją.

Lwów 20 kwietnia 1869 r. 182(1-3)T.

Nakładem F. H. RICHTERA we Lwowie

wychodzi

„BIBLIOTEKA NARODOWA"

w tomach od 16 do 20 arkuszy druku.

Cena jednego tomu **1 złr. 20 ct. w. a.** czyli **34 sr. g.**

Wydawnictwo to podjęto głównie w tym zamiarze, ażeby obfite skarby polskiej literatury narodowéj, które dotąd nie wszystkim były dostępne, podać narodowi *po raz pierwszy w starannem i pięknem a oraz taniem wydaniu.*

Ograniczając się tylko na **dziełach pisarzy znakomitych i powszechnie cenionych**, przyniesie **„Biblioteka narodowa"** cały szereg tomów, które razem stanowić będą wyborową bibliotekę i staną się z czasem najpiękniejszą ozdobą w każdym domu polskim.

Z téj właśnie przyczyny nie wiąże się to wydawnictwo z góry żadnym programem stałym ani co do rodzaju dzieł, ani też co do terminu ich wydawania, ale nakładca starać się będzie o to, ażeby tomy następowały dość szybko po sobie, a oraz nastręczały przyjemną rozmaitość, i to w taki sposób, by każdy tom stanowił ile możności zamkniętą dla siebie całość.

Co do wyboru dzieł będzie najusilniejszem staraniem wydawcy, ażeby **„Biblioteka narodowa"** podawała jak najwięcej utworów nowych i nieznanych jeszcze, wszelako w braku tychże przedsiębrane będą także przedruki dawniejszych ale wyczerpanych już w handlu księgarskim dzieł znakomitych, których przygotowaniem do nowego wydania zajmą się sami, żyjący jeszcze autorowie.

Każdy tom będzie można nabywać osobno i nikt nie potrzebuje się obowiązywać do pobierania wszystkich tomów. Przedpłaty nie wymaga się żadnéj.

Tytuł i czas wyjścia każdego tomu będą zawsze poprzód ogłaszane.

Zamówienia przyjmują już teraz wszystkie księgarnie krajowe i zagraniczne.

Znana już z przedsiębiorstw literackich firma wydawcy niechaj będzie rękojmią dla Szan. Publiczności, że i to nowe wydawnictwo jego będzie prowadzone z całą godnością, i sumiennością a o wartości tego pięknego i nadzwyczaj taniego wydania będzie mógł każdy przekonać się za wyjściem pierwszego tomu.

Tak więc przystępując w Imię Boże do dzieła, śmie wydawca żywić nadzieję, że jego „Biblioteka narodowa" jako uczciwie podjęte, starannie prowadzone i najznakomitszemi siłami wspierane przedsiębiorstwo, znajdzie życzliwy i jak najszczerszy udział w całej Polsce.

Właśnie wyszedł z druku:

Iszy tom: *B. Bolesławita*, Emisarjusz. (Wspomnienie z roku 1838.)

Następne tomy zawierać będą:

Bałucki (Elpidon). Życie wśród ruin. Powieść.
Kraszewski J. I. W mętnej wodzie Powieść.
Lenartowicz Teofil. Poezje nowe. (jeszcze niedrukowane) 2 tomy.
Łoziński Władysław. Legionista. Powieść historyczna.
Wójcicki Władysław. Silva rerum. Powieść historyczna (wydanie zupełne) 2 tomy.

46(8)T.

F. H. Richter.
księgarz i wydawca „Biblioteki narodowej."

K. ROSENTAL

W KRAKOWIE Rynek Nr. 19. — W OPAWIE Rynek główny.

poleca

SWÓJ SKŁAD

gotowych ubiorów mężkich

i dla dzieci.

wszelkiego gatunku

en gros i en detail

w największym wyborze i po najumiarkowańszych cenach.

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje suknie do farby i prania

Wykonywa wszelkie zamówienia i reperacje jak najpunktualniéj, zaręczając za modne, dobre i prędkie wykonanie każdego powierzonego zamówienia.

Dla dogodności stron, wypłaty ratami umówione być mogą.

154 (3-6)T.

Skład pierwszéj c. k. uprzywilejowanéj FABRYKI ubiorów mężkich M. et J. MANDLÓW w Prośnicach (Morawa.)

Filcowe i sukienne **kapelusze** cylindry, krawatki i kołnierzyki.

Skład pierwszéj c. k. uprzywilejowanéj FABRYKI **BIELIZNY** ROSENBAUMA i PERELESA w Klatowie (Czechy)

Maszyny do szycia Kamasze i trzewiki dla panów, dam i dzieci.

„MRÓWKA"

illustrowane czasopismo literacko powieściowe, wychodzi we Lwowie **5, 15 i 25**go każdego miesiąca w podwójnym arkuszu, lub jeszcze z dodatkiem ozdobnym drzeworytami.

Stałe rubryki „Mrówki": Życiorysy, poezje, powieści, szkice, obrazki, humoreski, artykuły popularne ze wszystkich gałęzi nauk, przeglądy piśmiennicze, listy literackie ze wszystkich większych miast polskich, kronika miejscowa i zagraniczna, przeglądy piśmiennictwa ludowego, bibljografja, i t. d.

Stałe współpracownictwo w „Mrówce" przyjęli wszyscy najznakomitsi pisarze polscy.

Każdy prenumerator po złożeniu całorocznéj prenumeraty, otrzyma jako premium, duży litografewany obraz, kopja ze sławnego obrazu *Matejki*: kazanie Piotra Skargi.

Przy tylu korzyściach, jakie wydawnictwo „Mrówki" nastręcza, cena prenumeracyjna jest nadzwyczaj nizka.

Prenumerata roczna z przesyłką: 6 złr. 50 cent. (4 talary).
„ półroczna „ 3 złr. 30 cent. (2 talary).
„ ćwierćroczna „ 1 złr. 65 cent. (1 talar).

Pod tąż redakcją wychodzi:

Biblioteka Mrówki.

Najtańsze pismo ze wszystkich wydawnictw.

Serja kosztuje 4 złr. — pół serji 2 złr. — ćwierć serji 1 złr. z przesyłką.

W pierwszéj ćwierć-serji wyszły i za nadesłaniem 1 złr. zostaną przesłane: *Z. Krasińskiego* Przedświt, poemat; *J. I. Kraszewskiego* Ostap Bondarczuk, powieść; *Juljuszu Słowackiego* Kordjan; *Wład. Syrokomli* Janko Cmentarnik; *J. P. Woronicza* Sybilla.

W dalszym ciągu wyjdą: *T. T. Jeża* Asan, powieść; *Adama Pługa* Sroczka, poemat; *Wołodego Skiby* Kanarki, powieść; *J. I. Kraszewskiego* Jaryna, powieść; *H. Kołłątaja* Listy anonyma i prawo polityczne narodu polskiego. — Daléj dzieła: *J. Korzeniowskiego*, *Syrokomli*, *Słowackiego*, *Wernickiego*, *Dzierzkowskiego i t. d.* 69(6)

Redakcja MRÓWKI przy ul. Wyższéj Ormiańskiéj Nr. 144.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Peszcie i w Budzie

zawiadamia niniejszém, że jeneralną ajencję dla miasta Krakowa i jego okręgu powierzyło p. **Klemensowi Rosentalowi** fabrykantowi sukien w Krakowie, i że tegoż pana **Klemensa Rosentala** upoważniło do przyjmowania ubezpieczeń od ognia, budynkow, towarów, ruchomości, jako to: mebli, bydła itd. itd. pod najkorzystniejszemi i najprzystępniejszemi warunkami, tudzież do wystawiania odpowiednich polic ubezpieczenia.

Prezes **Jerzy Szłapa.** Dyrektor **Konstanty Szaluszky.** Wiceprezes. **Karol Ertl.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia, podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność że przyjął ***jeneralną ajencję węgierskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia dla miasta Krakowa i jego okręgu.***

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Peszcie i w Budzie, założone na bardzo pewnéj podstawie, posiada wedle statutów w gotówce złożony i zabezpieczony fundusz gwarantujący za wypłatę szkód ogniowych i ubezpiecza jedynie tylko w miastach przedmioty rzeczywistą wartość mające, daje zatém ubezpieczającéj się publiczności, wszelką możliwą gwarancję. Towarzystwo to oblicza premje assekuracyjne jak najtaniéj, i nadto rozdziela corocznie między ubezpieczających się 50% czystego zysku.

Niżéj podpisany udziela na żądanie bliższych wiadomości i wszelkich wyjaśnień w téj mierze, i zaprasza Szanowną Publiczność, by raczyła jaknajliczniéj w tém Towarzystwie od ognia się zabezpieczać.

Klemens Rosental.
ajent jeneralny. — Rynek główny Nr. 19.

155(4-6)T.

Przy zbliżającem się nabożeństwie majowém księgarnia **Wład. Jaworskiego** w Krakowie poleca następujące książki na miesiąc maj:

Miesiąc Maj, poświęcony N. P. Marji, przerobiony z włoskiego ku użytkowi polaków, przez ks. I. Hołowińskiego — cena egz. 30 cent.
Nabożeństwo majowe, poświęcone czci N. P. Maryi królowéj korony polskiéj, napisał Walery Wielogłowski. — Cena egz. złr. 1 ct. 50.
Gwiazdka dzieciom Marji. — Cena 15 cent.
Nowy miesiąc Maj, rozważaniem prawd wjary u stóp Marji uświęcony, przez O. Prokopa. — Cena 75 ct.
Nabożeństwo do N. P. Marji, tudzież stósowne nauki i pieśni na miesiąc maj, przez ks. J. Kloczkowskiego. — Cena 75 cent.
Żywot N. P. Marji matki Zbawiciela, napisał W. Wielogłowski. — Cena 60 cent.

W powyższéj księgarni jest jeszcze kilka egz. **„Encyklopedyi powszechnéj"** w 28 tomach po złr. 58. — do nabycia. 125(3)

Dom komisowy i spedycyjny St. Zawadzkiego w Krakowie

przy ulicy Wiślnéj Nr. 174/269,

otrzymał w komisie na Galicją i Kraków nakłady książek

J. I. Kraszewskiego:

Omnibus zeszyt I. pr. *Bolesławitę* .... cena tal. — 6 srgr.
Omnibus zesz. II. „ „ „ — 6 „
Kazanie X. Piotra Skargi o miłości ku ojczyznie podług wydania krakowsk. 1600 r. „ „ — 12 „
Archiwum Wróblewieckie zeszyt I. z rękopismów wydał W. T. .... „ „ 1 — „
Wspomnienia: Polesia, Wołynia i Litwy, wydanie paryzkie illustrowane pr. *J. I. Kraszewskiego* .... „ „ 4 15 „

Księgarzom udziela się stósowny rabat. 130(3)T.

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie wychodzić będą i nadal:

Dziennik literacki

pod redakcyą **Władysława Łozińskiego.**

102(7)T.

W następnym kwartale umieszczone zostaną między innemi:

Rodzina Konfederatów, obrazek drugi: **pan marszałek Łomżyński;**
Zapiski literackie, Relacje Gereta, rezydenta toruńskiego drzy dworze polskim (nowa serja.)
Portrety Nie-Van-Dyka, poezye, rozbiory, zapiski historyczne, kronikę artystyczną i t. d.

Przedpłata na kwartał wraz z przesyłką **2 złr. 70½ cent.**

SZKOŁA

czasopismo poświęcone sprawom szkół niższych. (Co czwartek arkusz w 8ce). Z dodatkiem miesięcznym: dla spraw Szkół średnich. Redaktor prof. *Bronisław Trzaskowski.*

Cena kwartalnie 1 zł. z dodatkiem 1 zł. 30 ct

Niedawno wyszły tym samym nakładem:

Czarne godziny

powieść spółczesna przez *Władysława Łozińskiego* 422 str. w 8ce **2 złr. 60 cent.**

tudzież autora z tak powszechném zajęciem czytanéj „Czarnéj Księgi"

Powieść o Horożanie (1846) 1 złr.
Pamiętnik więźnia stanu 332 str. 8, 2 zł. 80 ct.

W komisie u **Karola Wilda** we Lwowie znajdują się:

Politische Briefe über **Russland** und **Polen,** oder ***die polnische Frage*** von einem Polen.

Serja I. list 1-8. 1 złr. Serja II. list 9-16. złr. 1 c. 50.

KSIĘGARNIA JÓZEFA CZECHA w Krakowie

poleca **nowy spis** dzieł

(177) **po cenach zniżonych:**

	zamiast złr.	zamiast ct.	tylko złr.	tylko ct.
Skimborowicz, Album malownicze Wizerunki z dziedziny natury i sztuki, 10 zeszytów z rycinami.	12	—	6	—
Annales Stanislai Orichovii	3	—	1	50
Łukaszewicz, Chwile od prac swobodne, poezje	1	66	—	90
Fryd. Chassay, Chrześcjanka	2	—	1	—
W. Pol, Czarna krówka, leg.	—	50	—	20
Dykcjonarz biograficzny powszechny 2ty.	14	—	10	—
Dwór cesarza chińskiego	1	66	—	90
Dr Zimmerman, Dziwy świata pierwotnego. z 237 rycinami	6	—	4	—
Chevaliera, Ekonomia politycz	2	—	1	50
Bronikowski, Xenofonta Ekonomik ..	—	75	—	50
Encyklopedia obrazowa systematyczna do każdego dzieła encyl., za objaśn. służąca z 226 tablic wizerunkow złożona.	15	—	7	50
Virey, Fizyologja i jéj stosunek do psychologji	4	50	3	—
„Garbulek na dożynkach." Humorystyka w 2 częściach z ryc. ..	2	—	—	75
Deotymy, Improwizacje i poezje ...	3	75	1	85
Krzyżaoy i Polska wsp. hist.	1	20	—	60
Liebiga J. Listy chemiczne	1	50	—	75
Zyg. Krasińskiego listy	1	50	—	75
Ostrowski, Listy z podróży do stepów Kirgiz-Kajsackich	3	50	1	50
Stefan W. Listy z zagranicy ...	1	50	—	75
Laskarys, Ludzie prości	1	25	—	75
Budzyński. Niemcy i Szwajcarja 2 t.	3	—	1	50
L. hr. Br. O Algeryi. 2 tomy	3	75	1	85
Levi Alvarès, Obraz hist. powszech.	5	—	3	50
Pamiętniki Paska Chr. z 6 ryc. ...	7	—	3	—
Ostrzykowski, Pisma 2 ty. tłum. dzieł. Tertuliana	2	50	1	25
Mik. Reya, Pisma z ryc.	2	—	1	—
Rys. Zasad Chirugii wojennéj	—	85	—	50
Stan. Leszczyński i Polska 2 ty z ryc.	5	50	3	50
K. Libelt. System umnictwa 2 tomy.	7	—	3	50
Ed. Kozmian, Wyciągi Piotrowickie .	1	—	—	50
Kowalski, Wspomnienia Litwy i t. d. 2 tomy	3	50	1	80
Maciejowski, Wykład prawa karnego	4	50	3	—

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.